

ISSN 1897-4139

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

NR 5 (66), WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 2015

piastun



DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE



Od lewej: Jerzy Adamik (prowadzący zespół), Kamila Matusik, Aleksandra Wiszniewska, Klaudia Kubit, Julia Majerska, Laura Jurczyk, Wiktoria Kubit i Julia Nowak

MELORYTM

Grupa założona została w 1981 r. w Głowience przez ówczesnego nauczyciela muzyki w tej szkole Tadeusza Warchoła. Szybko stała się zespołem znaczącym nie tylko w środowisku lokalnym, ale również w kraju. Wykorzystując rozszerzone instrumentarium perkusyjne Orffa (Carl Orff – niemiecki kompozytor, który opracował prostą metodę nauki gry na instrumentach – przyp. red.), grupa prezentowała bogaty i różnorodny repertuar, poczynając od miniatur muzycznych kompozytorów polskich i obcych, poprzez znane tematy muzyki poważnej, muzyki filmowej, rozrywkowej, aż do popularnych standardów jazzowych, wśród których szczególne miejsce zajmuje ragtime. Różnorodny stopień trudności wykonywanych utworów, podyktowany możliwościami percepcyjnymi i odtwórczymi wykonawców, wynikał też z faktu znacznej rozpiętości wiekowej członków grupy. W zespole muzykowały zarówno dzieci 9 – 12-letnie, jak też kilkunastoletni licealiści. Znakomite aranżacje i opracowania dokonane przez prowadzącego zespół Tadeusza Warchoła pozwalały na szeroką prezentację możliwości kolorystycznych, brzmieniowych i wyrazowych dostępnego instrumentarium.

Od roku 1990 Melorytm działa pod auspicjami Gminnego Ośrodka Kultury

w Miejscu Piastowym. W swej ponad 20-letniej działalności zespół zdobył liczne nagrody i wyróżnienia. Do najważniejszych należą:

- nagroda główna „Złota Jodła” na ogólnopolskim festiwalu młodzieży w Kielcach;
- wielokrotny tytuł laureata wojewódzkich przeglądów zespołów artystycznych w Rzeszowie, Kielcach i Krośnie;
- wyróżnienie na IV Międzynarodowym Seminarium Orffowskim w Szczecinie;
- zdobyty 12-krotnie tytuł laureata Nagrody Głównej przeglądu MINI-ART w latach 1994 – 2005 w Miejscu Piastowym;
- zdobyty 14-krotnie tytuł laureata I Nagrody Wojewódzkich Przeglądów Szkolnych Zespołów Artystycznych w Krośnie, Rzeszowie, Przemyślu w latach 1983 – 1996.

Wielkim wydarzeniem w historii zespołu było przygotowanie i wykonanie „Mszy beatowej” Katarzyny Gertner, koncert ten odbył się w 1990 roku w kościele parafialnym w Głowience.

W 1993 r. Melorytm wyrusza po raz pierwszy w swoją trasę koncertową, odwiedzając w okresie karnawału wszystkie miejscowości gminy. Przedsięwzięcie to było sporym wyzwaniem logistycznym. Potężne instrumenty ze-

społu: xylorimba, marimbafon czy też metalofony i xylofony nie mieściły się do autokaru i trzeba je było przewozić samochodem dostawczym. Instrumenty musiały na miejsce koncertu dojechać kilka godzin wcześniej, bo ze względu na niskie temperatury panujące w okresie karnawału wymagały, celem wystrojenia, odpowiedniego ogrzania.

W roku 1994 Melorytm podejmuje współpracę z utworzonym przez Mariolę Tys w Szkole Podstawowej w Głowience Muzycznym Teatrem Miniatur. W latach 1994 – 1998 wspólnie przygotowują i wystawiają kilka przedstawień: „O komarze i orkiestrze”, „Peer Gynt”, „Pory Roku”.

Rok 2001 to rok jubileuszowy 20-lecia działalności grupy perkusyjnej Melorytm. W okresie od marca do kwietnia grupa nagrała płytę jubileuszową „Melorytm-Jazgot”, wydaną przez Gminny Ośrodek Kultury. Płyta stanowi przekrój wieloletnich doświadczeń muzycznych grupy. Część materiału muzycznego zawartego na płycie miała charakter archiwalny (utrwalony na taśmie w latach 1986 – 1998). Główne uroczystości połączone z pokoleniowym koncertem odbyły się w sali Domu Ludowego w Głowience w maju.

piastun



DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

Piastun 5 (66) wrzesień – październik

W numerze:

TEMAT NUMERU

4 O kweście i odnowionych nagrobkach

AKTUALNOŚCI

- 6 Fundusze sołeckie
- 7 Dom dla seniorów
- 8 Joanna Frydrych z Targowisk w Sejmie
- 9 Wybory do Sejmu i Senatu
- 10 Warszawianka dumna z Wrocanki
Z kroniki policyjnej
- 11 Umowa o współpracy z Ukrainą
Nowo otwarta pracownia rentgenowska w Miejscu Piastowym
- 12 Hala sportowa w Głowience ukończona
Odeszli od nas...
- 14 W Miejscu Piastowym uczcili 25 lat samorządu
Nauczyciele awansowali
- 15 Rajd szkolny po Przełęczy Dukielskiej
Wójt przyznał nagrody
- 16 O zdrowym jedzeniu w rogowskim przedszkolu
- 17 Uczniowie z Wrocanki odpytywali z tabliczki mnożenia

IMPREZY

- 18 Kartoflisko w Widaczu
- 19 Rozaliada we Wrocance

WYCIECZKI

- 20 Wycieczka do Rzymu
- 21 Pogórzanie w Budapeszcie

Z ŻYCIA

- 23 Mieszkaniec Rogów uratował chorego jastrzębia
- 24 Bolesław Pernal w telewizji

WSPOMIENIE

- 27 Pożegnanie prof. Kazimierza Obodyńskiego

HISTORIA

- 28 Fotograf z Miejsca
- 30 O księdzu Macieju Suchodolskim z Targowisk

SPORT

- 33 Bieg widacki z okazji Święta Niepodległości
- 34 Turniej o Puchar Dyrektora GOK

Na okładce: Las jesienią, fot. Tomasz Okoniewski



s. 4



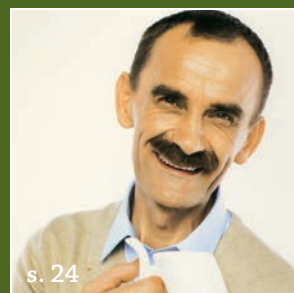
s. 7



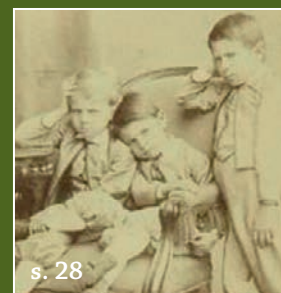
s. 12



s. 18



s. 24



s. 28



s. 30



s. 33

PIASTUN – DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

Redakcja: ul. Dukielska 14, 38-430 Miejsce Piastowe, tel. 13 43 097 66, e-mail: piastun@vp.pl

Redaktor naczelny: Izabela Póchłopek (509 437 433), Zespół redakcyjny: Bartłomiej Bieszczad, Izabela Drobek, Stanisława Gawlik, Janinia Gołąbek, Marek Klara, Magda Penar, Leszek Zajdel, korektor – Halina Pleśniarska. Stali współpracownicy: Józef Machnik

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania materiałów. Za treść zamieszczonych ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, ul. Dukielska 2B, 38-430 Miejsce Piastowe, tel. 13 435 30 74, www.gokmp.net.

Czasopismo zarejestrowane jest w Sądzie Okręgowym w Krośnie pod numerem Pr.3/07. Zrzeszone jest także w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej.

Realizacja wydawnicza i druk: Wydawnictwo Ruthenus – Rafał Barski, ul. Łukasiewicza 49, 38-400 Krosno, tel. 13 436 51 00, www.ruthenus.pl
Skład: Katarzyna Chochołek

Dar serca dla przyszłych pokoleń

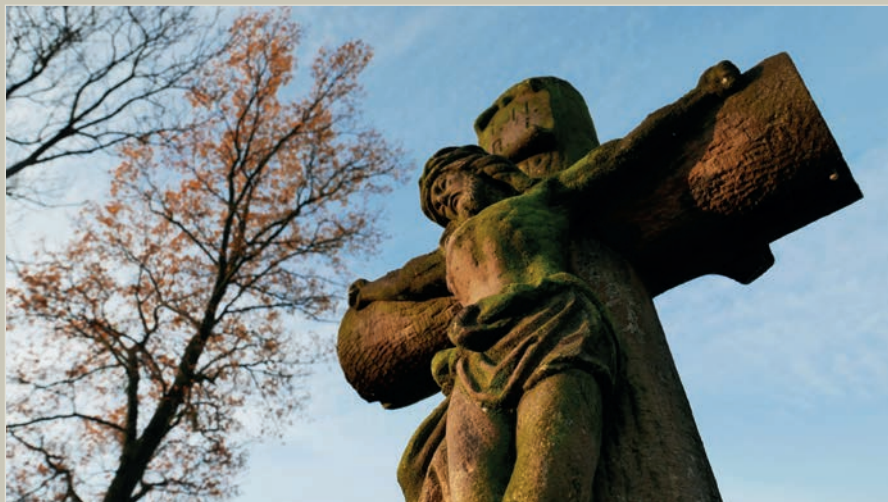
1 listopada po raz 41. Społeczny Komitet Opieki nad Starymi Powązkami im. Jerzego Waldorffa zorganizował kwestę w Warszawie. Wolontariusze – artyści, aktorzy, politycy – zebrali około 160 000 zł. Pieniądze pójdą na szczytny cel, bo jest nim ratowanie jednej z najstarszych i najcenniejszych nekropolii w Polsce. W tym samym czasie na „naszych Powązkach”, na cmentarzach komunalnych w gminie Miejsce Piastowe, również zbieraliśmy pieniądze na podobny cel. Dzięki Państwa hojności prawie 10 000 zł zostanie w przyszłym roku przeznaczonych na remont najbardziej tego potrzebujących nagrobków.

Kim jesteśmy?

Wszystko zaczęło się w Rogach. Odkąd istnieje Stowarzyszenie Miłośników Wsi Rogi, rozmawialiśmy o potrzebie ratowania naszego cmentarza, wtedy jeszcze parafialnego. Słowo wcieliśmy w czyn po raz pierwszy przy cmentarzu wojskowym z czasów pierwszej wojny światowej. Potem przyszła kolej na grób



Nagrobek ks. Henryka Domino w Rogach



Na cmentarzu w Miejsu Piastowym

ks. Henryka Domino, dziekana rymnowskiego. Ładny nagrobek, wykonany z wapienia pińczowskiego, znajduje się na „górze zasłużonych”, tuż obok starego kościoła, wśród grobów innych księży, nauczycieli, właścicieli Lubatówki, wiejskiej elity. Krzyż ks. Domino wyrosta z kamiennego kopca, na którym stoi kielich i leży otwarta księga – symbole kapłaństwa. Ks. Domino, zanim wybrał się do seminarium, przeszedł szlak bojowy z Legionami Józefa Piłsudskiego. Zostawił po sobie wydane niedawno pamiątki legionowe. Był proboszczem w Radawie i Rogach. Wszędzie zostawił po sobie dobrą i wdzięczną pamięć.

Na początku nikt nie bardzo wierzył, że uda się nam zgromadzić pieniądze na remont jego nagrobka. Czy ludzie poprą? Jak zareagują? Czy będzie miał kto zbierać? Takie pytania natrętnie dręczyły głowy „głównych organizatorów”. 1 listopada 2013 roku stanęliśmy przy bramach cmentarza – członkowie Stowarzyszenia, sołtys, nauczyciele i młodzież z rogowskich szkół. Zdecydowana większość reakcji była niesamowicie pozytywna. Mieszkańcy Rogów i Lubatówki nie szczędzili ofiar. Nagrobek został uratowany.

W kolejnym roku namówiłem jeszcze cztery wsie do włączenia się do zbiórki. Kwestowaliśmy także w Targowiskach (wraz z Widaczem), Miejsu Piastowym i Łęczanach. Wszędzie do akcji przyłą-

czyły się szkoły, ale także strażacy, koła gospodyń wiejskich, miejsccka orkiestra. W tym roku, dzięki poparciu Jana Dołęgowskiego, dyrektora Społecznego Gimnazjum w Rogach, kwestowaliśmy również w Lubatówce, która przed laty stanowiła część parafii rogowskiej.

Kim więc jesteśmy? Ludźmi, którym zależy!

Co robimy?

Odpowiedź jest prosta. Ratujemy naszą przeszłość i przyszłość. Marszałek Ferdinand Foch mówił, że ojczyzna to ziemia i groby. I miał rację. Groby są pamiątką naszej przeszłości, świadectwem, że ta ziemia jest nasza. Czy trzeba lepszego powodu, by ratować te pomniki dla przyszłych pokoleń?

W 2015 roku odnowiliśmy dzięki środkom z kwesty trzy nagrobki – każdy inny, każdy piękny.

Na Cmentarzu Komunalnym w Rogach wybór padł na nagrobek rodziny Uliaszków „od Pisarza” (sektor H, rząd 10, grób 3). To jeden z najokazalszych chłopskich nagrobków. Olbrzymi Chrystus niosący krzyż góruje nad lasem metalowych krzyży. Materiał ten sam co w przypadku nagrobka ks. Domino – wapień pińczowski, miękki, łatwo się modelujący. Ale także bardzo wrażliwy! Niestety, pomnik był kilkakrotnie malowany tzw. mleczkiem cementowym, co



Nagrobek rodziny Uliaszów w Rogach

spowodowało poważną destrukcję figury, a napis na postumencie wykonanym z piaskowca był praktycznie nieczytelny. W ramach prac Chrystusowi przywrócono pierwotny wygląd (zdjęto zniszczone warstwy, odtworzono także jedną rękę), uczyniono napisy.

W grobie są pochowane 4 osoby: Jan Uliasz (ur. 23 grudnia 1853, zm. 19 grudnia 1941 na tyfus), jego żona Anna Uliasz (ur. 10 sierpnia 1863, zm. 1 stycznia 1941 ze starości) oraz ich dwóch synów: Stanisław Uliasz (ur. 10 sierpnia 1904, zm. 20 grudnia 1941 na tyfus) i Józef Uliasz (ur. 11 marca 1884, zm. 5 stycznia 1942 na tyfus). Uroczystości pogrzebowe wszystkich czworga prowadził ks. Domino.

Była to bardzo zasłużona dla wsi rodzina. Jan, nestor rodziny, przez lata był pisarzem gminnym (stąd jego i rodziny przydomek), wójtem i naczelnikiem. Wójtem wsi Rogi był także syn Józef. Wszyscy czworo, pochowani we wspólnej mogile, zmarli w przeciągu 13 miesięcy. Największe żniwo zebrał tyfus plamisty podczas epidemii, która szerzyła się na przełomie 1941 i 1942 roku. W ciągu miesiąca w samych Rogach zmarło z powodu tyfusu aż 21 osób.

Remont nagrobka wsparło też kilkunastu potomków Jana i Anny Uliaszów, przekazując na ten cel prawie 7 000 zł. Szczególnie dziękuję doktorowi Marcynowi Uliaszowi z Lublina i Zofii Ekertowej z Rogów.

Na Cmentarzu Komunalnym w Miejscu Piastowym dawny blask odzyskał jeden z pomników dziecięcych – nagrobek Bronisława Trześniowskiego (sektor B, rząd 5, grób 23). W zeszłym roku okładkę „Piastuna” zdobiło zdjęcie właśnie tego nagrobka. Piękny aniołek, ale z kikutem ręki, z odłamanymi skrzydłami, z rozbitą tablicą inskrypcyjną. Pomnik jest nieco schowany, przy murze sióstr michalitek, w rogu cmentarza. W ramach prac zrekonstruowana została ręka, skrzydła, amfora, o którą aniołek się opiera, pojawiła się nowa tablica. Pomnik otrzymał też nowy fundament.

W mogile pochowany jest mały Broniek, niespełna roczne dziecko Józefa Trześniowskiego. Pochodzący z Targowisk Józef Trześniowski sporą część swego życia związał z Miejscem Piastowym. Był tutaj nauczycielem i kierownikiem szkoły oraz bardzo zaangażowanym w życie wsi społecznikiem. Bronisław zmarł 8 sierpnia 1908 roku na ospę. Pogrzeb prowadził ks. Bronisław Markiewicz. Grób małego Bronia jest jedynym grobem tej rodziny w Miejscu, bowiem Józefa władze oświatowe przeniosły na inną placówkę. Oprócz niego Józef Trześniowski miał jeszcze pięć córek: Stanisławę, Janinę, Jadwigę, Helenę i Marię.

Także w tym przypadku remont wsparła rodzina. Pani Kindze Dreścik z Iwonicza Zdroju dziękujemy za przekazanie kwoty 1000 zł na prace konserwatorskie.



Nagrobek Bronisława Trześniowskiego w Miejscu Piastowym



Nagrobek Kazimierza Poraj-Porawskiego w Targowiskach

Na Cmentarzu Komunalnym w Targowiskach odnowiliśmy duży, najstarszy z trzech restaurowanych, ale bardzo prosty w formie nagrobek Kazimierza Poraj-Porawskiego (sektor H, rząd 2, grób 7). Tuż przy kaplicy Gołaszewskich, na samym szczycie cmentarnego pagórka, spoczął młody, bo w momencie śmierci zaledwie 19-letni, człowiek. Kazimierz zmarł na suchoty 30 września 1888 roku. Sam nie zdążył się jeszcze niczym szczególnym zasłużyć, ale kosztowny pomnik to wyraz miłości, a także pozycji społecznej rodziców. Ojciec, również Kazimierz Poraj-Porawski, był powstaniec styczniowy, był administratorem majątku dworskiego. Potem działał także w przemyśle naftowym.

Nagrobek był w złym stanie. Olbrzymie piaskowcowe obramowanie przetrwało w formie szczątkowej (niestety, jego część przykryto ziemią, co przyspieszyło erozję). Kamienna płyta, leżąca na czterech kulach, miała niewielkie uszkodzenia, a napis był nieczytelny (w naszej ewidencji GROBONET grób był oznaczony jako anonimowy). Po konserwacji pomnik prezentuje się okazale, ale do pełnego wrażenia brakuje jeszcze ogrodzenia – niewysokiej, kutej balustrady. Ta powinna pojawić się w przyszłym roku.

Co nas czeka?

Jak wybrać nagrobek, któremu damy drugie życie? To zawsze największa trudność. Kryteriów jest kilka. Pierwszy, to



stan techniczny. Przy niektórych trzeba się po prostu spieszyć, bo za rok może być już za późno. Po drugie, to wartość artystyczna. Mamy kilka, których wartość w sensie materialnym jest nieoceniona. Po trzecie, to zasługi ludzi pochowanych w danym grobie. Po czwarte, problem już bardziej prozaiczny, to możliwość znalezienia dodatkowych źródeł pomocy.

Wstępnie wybraliśmy już kolejne nagrobki. Na zimę zostanie zdemontowany jeden – secesyjny w wystroju, fatalny w stanie zachowania nagrobek Józefa Rausa, wieloletniego organisty w Rogach. W Targowiskach będziemy chcieli przymierzyć się do największego na cmentarzu pomnika – nagrobka Edwarda Wajdy, nauczyciela z Łęzan. W Miejsce być może uda się pozyskać dodatkowe środki na konserwację grobów rodziny Trzecieckich. Ostateczne decyzje zostaną podjęte wkrótce.



Podziękowania

Organizacja i przeprowadzenie kwesty to praca zespołowa ludzi, którym należą się podziękowania – przede wszystkim naszym wolontariuszom: uczniom i nauczycielom gminnych szkół z Rogów, Miejsca Piastrowego, Targowisk, Łęzan, szkół społecznych z Rogów i Targowisk (wraz z członkami stowarzyszeń), harcerzom z Łęzan, strażakom z Targowisk i Łęzan, KGW z Łęzan, radnym z Widacza, Targowisk, Rogów, radnym sołectem z Rogów, pani sołtys z Łęzan, Bartkowi Bieszczadowi z Urzędu Gminy za „wsparcie logistyczne”. Zawsze jestem pełen podziwu, jak wielu ludzi znajduje czas, często godzinę lub dwie, by w te rodzinne dni, nierzadko przy brzydkiej pogodzie, stanąć z puszką kwestarską. Nikt nie jest zanadto zapracowany, nawet ci, którzy łatwo mogliby znaleźć usprawiedliwienie, jak choćby Tadeusz Majchrowicz, który na co dzień przebywa przecież w Gdańsku.

Nieoceniona jest także pomoc księży z wszystkich parafii, którzy ogłaszają kwestę w świątyniach. Za ciepłe słowa serdecznie dziękujemy!

Olbrzymim wsparciem jest dla nas zawsze Mirosław Babicz, konserwator zabytków. To on pomaga nam w typowaniu nagrobków, to on dba, by prace były wykonane należycie. To cenna pomoc, bo w natłoku prac (choćby przy krośnieńskiej farze, kościołach w Korczyni czy Krościenku, dworze w Haczowie, cmentarzach wojennych w Beskidzie czy starym cmentarzu w Krośnie) zawsze znajduje czas, by przyjechać i doradzić. Panie Mirku – wyrazi szacunku!

I na koniec największe i najszersze podziękowania należą się każdemu, kto choć złotówką wsparł naszą kwestę. Bez Was to wszystko by się nie stało i nie miałoby sensu.

Do zobaczenia przy cmentarnej bramie za rok.

*W imieniu Stowarzyszenia
Miłośników Wsi Rogi*

Marek Klara,

fot. Urszula Stanisław, Izabela Półchłopek

Na co zostaną wydane pieniądze z funduszy sołectkich

Mieszkańcy poszczególnych miejscowości na zebraniach wiejskich postanowili już, na co zostaną przeznaczone pieniądze z funduszy sołectkich w 2016 roku. Decyzje te pozytywnie zaopiniowała Rada Gminy. Głowienka, Łęzany, Rogi, Targowiska, Wrocanka i Widacz w przyszłym roku dokładają się do zakupu wspólnej mobilnej sceny plenerowej. Scena ma kosztować około 100 tys. zł, brakującą kwotę dołoży gmina Miejsce Piastrowe. Przeznaczenie funduszy przedstawia się następująco w miejscowościach:

- **Głowienka** (26 573 zł): wykonanie miejsc postojowych przy ul. Franciszkańskiej oraz dofinansowanie zakupu sceny (8 tys. zł);
- **Łęzany** (26 573 zł): doposażenie obiektu sportowego przy ul. Nawsie, organizacja obchodów „Dnia Seniora” i dożynek oraz dofinansowanie zakupu sceny (6 573 zł);
- **Miejsce Piastrowe** (26 573 zł): remont budynku na stadionie w Miejsce Piastrowym i zakup materiałów na ogrodzenie miejsca rekreacji przy stadionie;
- **Niżna Łąka** (13 712 zł): zagospodarowanie terenu wokół domu ludowego;
- **Rogi** (26 573 zł): remont byłej „Agronomówki” dla potrzeb Klubu Sportowego LUKS „Burza Rogi” oraz dofinansowanie zakupu sceny (8 tys. zł);
- **Targowiska** (26 573 zł): wykonanie oświetlenia ulicznego przy chodniku prowadzącym do szkoły i kościoła oraz dofinansowanie zakupu sceny (6 573 zł);
- **Widacz** (24 208 zł): wykonanie projektu oświetlenia ulicy od domu ludowego w kierunku „Dzielnic”, drogi umiejscowionej pomiędzy domami w kierunku szkoły, oraz dofinansowanie zakupu sceny (4 208 zł);
- **Wrocanka** (26 573 zł): remont parkingu przy domu ludowym oraz dofinansowanie zakupu sceny (6 tys. zł);
- **Zalesie** (18 468 zł): wykonanie remontu nawierzchni placu przed domem ludowym.

UG



Dom dla seniorów powstanie w Domu Ludowym we Wrocance

Jeszcze końcem grudnia br. we Wrocance otwarty zostanie pierwszy w gminie Miejsce Piastowe dzienny dom pobytu dla seniorów w wieku powyżej 60 lat.

10 pytań o Dom Senior-Wigor



Dlaczego to właśnie we Wrocance zostanie utworzony dom dla seniorów?

Przede wszystkim dlatego, że Wrocanka posiada doskonale zaplecze do zorganizowania tego typu placówki. Program rządowy zakłada, iż tworzenie Dziennych Domów Senior-Wigor polegać będzie na adaptacji obiektów już istniejących, dlatego wykorzystane zostaną pomieszczenia w Domu Ludowym im. Marszałka Józefa Piłsudskiego we Wrocance, które w 2011 roku zostały wyremontowane ze środków Unii Europejskiej. Dom ludowy nie jest zbyt często wynajmowany, a szkoda, bo jest bardzo ładny, dlatego podjęto decyzję o próbie utworzenia tam pierwszej na terenie gminy dziennej placówki dla seniorów.

Dodatkowym atutem jest jego usytuowanie, ponieważ nie leży na obrzeżach gminy i jest w miarę łatwo dostępny dla seniorów z różnych części gminy.

Jaki jest koszt utworzenia Domu Senior-Wigor?

Koszt utworzenia i wyposażenia Domu wynosił będzie około 320 tysięcy zł., z czego 80% kosztów pokryje dotacja z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w ramach wieloletniego rządowego programu Senior-Wigor na lata 2015 – 2020.

Jakie pomieszczenia przewidziano dla seniorów?

Do dyspozycji seniorów oddany zostanie w zasadzie cały dom ludowy. Użytkownicy będą mogli korzystać z kuchni wyposażonej w naczynia i drobny sprzęt AGD, jadalni, pomieszczenia klubowego wyposażonego w sprzęt multimedialny oraz kącia kinezyterapii (aktywności ruchowej). Po zajęciach będą mogli odpocząć w pokoju relaksacyjnym wyposażonym w leżanki, a w razie potrzeby

wziąć prysznic. W budynku mieści się biblioteka, z której będą mogli także korzystać.

Dużą atrakcją będzie plac z ogrodem. Na 70-arowej działce położonej naprzeciwko domu ludowego powstanie tzw. „siłownia pod chmurką”, składająca się z 10 różnych urządzeń do ćwiczeń. Zaplanowano również wybudowanie dużej altany oraz grilla, wysypanie alejek spacerowych, ustawienie ławeczek parkowych, stolika do gry w szachy i koszy na śmieci. Zasadzone zostaną również drzewa i krzewy.

Nie przewiduje się gruntownego remontu domu ludowego, a jedynie odświeżenie pomieszczeń i doposażenie go w sprzęt niezbędny do prowadzenia różnych zajęć kulturalno-oświatowych i sportowo-rekreacyjnych. Oprócz drobnego wyposażenia kuchennego, materiałów eksploatacyjnych i artykułów ręko-dzielniczych zostanie zakupiony sprzęt multimedialny, przyrządy do ćwiczeń ruchowych, meble, a nawet pralka i zestaw do prasowania.

Jakie zajęcia będą się odbywały?

Zajęcia dla seniorów będą odpowiedzią na zróżnicowane potrzeby najstarszych

mieszkańców gminy. Zaproponujemy seniorom różne zajęcia manualne, wiele technik rękodzieła artystycznego, ale także zajęcia z muzykoterapii, spacerów, wycieczki czy wyjścia do kina. Damy podopiecznym możliwość rozwinięcia nowych czy przypomnienia sobie być może zapomnianych pasji oraz spędzenia czasu zgodnie z ich życzeniem. Wszystkim seniorom zapewniony zostanie również jeden ciepły posiłek w ciągu dnia.

Kto będzie mógł korzystać z oferty dziennego domu opieki?

Do Domu Senior-Wigor zapraszamy wszystkich chętnych, nieaktywnych zawodowo mieszkańców gminy w wieku powyżej 60 lat. W tym roku planowane jest utworzenie 15 miejsc, jednak w zależności od potrzeb liczba ta może być zwiększona.

Czy zajęcia prowadzone w Dziennym Domu Senior-Wigor będą płatne?

Miesięczne opłaty za pobyt wraz z wyżywieniem uzależnione będą od dochodu, wahać się będą od 25 do 190 zł. Z opłat zwolnione będą osoby, których dochód nie przekroczy 634 zł (w przypadku osoby samotnie gospodarującej) lub 514 zł, jeśli osoba będzie mieszkać z rodziną. W przypadku gdy pobyt w Domu nie będzie trwał pełnego miesiąca, osoba będzie płaciła tylko za dni swojej obecności. Opłaty za pobyt w Domu Senior-Wigor szczegółowo określa Uchwała Nr XIII/93/2015 Rady Gminy Miejsce Piastowe z dnia 29 października 2015 r.

Od kiedy placówka będzie otwarta?

Placówka otwarta będzie jeszcze w tym roku, pod koniec grudnia. Wtedy już w pełni będzie można korzystać z zaada-

ptowanych pomieszczeń domu ludowego, natomiast ogród z siłownią, grillem i altaną z uwagi na to, iż zlokalizowane są na świeżym powietrzu, będą oddane do użytku na wiosnę. Szczegółowe informacje o dokładnym terminie otwarcia placówki zostaną podane w ogłoszeniach.

W jakich godzinach będzie otwarta placówka?

W Dziennych Domach Senior-Wigor nie mogą być tworzone miejsca całodobowego pobytu. Dlatego też będzie on otwarty przez 5 dni w tygodniu, od poniedziałku do piątku, po 8 godzin dziennie – od godzin rannych do wczesnopopołudniowych.

Kto będzie prowadził zajęcia?

Do pracy z seniorami zostanie zatrudniony pracownik posiadający odpowiednie kwalifikacje. W miarę potrzeb zapewniona zostanie także opieka fizjoterapeuty, pielęgniarki, ratownika medycznego, dietetyka czy psychoterapeuty. W przypadku gdy w placówce będzie więcej niż 15 osób, dodatkowo zatrudniony zostanie stażysta. Bardzo mile widziani będą do pomocy wolontariusze.

Czy planuje się utworzenie placówki tego typu w innych miejscowościach gminy?

Tworzony we Wrocance Dom Senior-Wigor powinien w pełni zaspokoić potrzeby na takiego typu usługi w naszej gminie. Ponieważ istnieje możliwość zwiększenia liczby miejsc, dlatego nie planuje się utworzenia drugiej takiej placówki. Na terenie powiatu krośnieńskiego domy dla seniorów powstają także w gminie Korczyn i w gminie Wojaszówka.

Dorota Mosoń-Pyter

for. IP



Joanna Frydrych (PO) z Targowisk dostała się do Sejmu. Otrzymała 5761 głosów. Wspólnie z dziesięcioma innymi posłami reprezentować będzie okręg krośnieńsko-przemyski.

Mamy w Sejmie posła z gminy

Joanna Frydrych, z wykształcenia ekonomistka, ukończyła Wyższą Szkołę Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie (Wydział Ekonomiczny, specjalność finanse, bankowość, ubezpieczenia), a także podyplomowe studia na kierunku Europeistyka na Uniwersytecie Rzeszowskim. Od 1997 roku pracuje w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, a od 2009 roku jest zastępcą dyrektora oddziału ds. dochodów ZUS w Jasle. Była prezesem klubu sportowego Karpaty Krosno (2013 – 2014), a także członkiem rady społecznej przy SPG ZOZ w Miejscu Piastowym. Od 2010 do 2014 roku – radna powiatu krośnieńskiego, od listopada 2014 roku do momentu objęcia mandatu poselskiego – radna województwa podkarpackiego. Mężatka, ma 15-letniego syna.

Okręg krośnieńsko-przemyski obejmuje miasta Krosno i Przemyśl oraz powiaty: bieszczadzki, brzozowski, jarosławski, jasielski, krośnieński, leski, lubaczowski, przemyski, przeworski i sanocki. W Sejmie okręg ten reprezentować będzie także siedmiu posłów PiS: Marek Kuchciński z Przemyśla (34 558 głosów), Anna Szmidt-Rodziejewicz z Jarosławia (16 134 głosów), Piotr Uruski z Sanoka (11 200 głosów), Piotr Babinetz z Krosna (10 170 głosów), Andrzej Matusiewicz z Prałkowic k. Przemyśla (9 970 głosów), Stanisław Piotrowicz z Odrzykonii k. Krosna (15 747 głosów) i Bogdan Rzońca z Jasła (28 356 głosów) oraz Marek Rząsa (PO) z Przemyśla (14 562 głosów), Mieczysław Kasprzak (PSL) z Ostrowa k. Jarosławia (5251 głosów) i Wojciech Bakun (Kukiz'15) z Nehrybki k. Przemyśla (9 406 głosów).

Tekst i fot. IP

Zdecydowane poparcie dla PiS

25 października w całej Polsce odbyły się wybory parlamentarne. Większość mieszkańców gminy Miejsce Piastowe zagłosowała na Prawo i Sprawiedliwość.

Na terenie gminy Miejsce Piastowe można było oddać głos w 9 Obwodowych Komisjach Wyborczych. Na 10927 uprawnionych do głosowania do urn wyborczych poszło 5741 wyborców. Dało to frekwencję 52,54%. Najmniej mieszkańców gminy do wyborów poszło w Rogach (42,50%) i Zalesiu (46,83%), a najwięcej w Widaczu (58,32%) i Łęczanach (58,29%). Frekwencja w kraju wyniosła 50,92%.

W gminie w głosowaniu do Sejmu RP najwięcej głosów otrzymało Prawo i Sprawiedliwość (53,87%). Na miejscu

drugim znalazła się Platforma Obywatelska (15,92%), a na trzecim „Kukiz'15” (10,68%).

W wyborach do Senatu na terenie naszej gminy najwięcej głosów, bo aż 2507 zdobyła Alicja Zając. Na drugim miejscu był Andrzej Guzik (1536 głosów). Trzeci wynik osiągnął Stanisław Słyś, którego poparło 823 osoby.

Szczegółowe wyniki głosowania można znaleźć na stronie internetowej Państwowej Komisji Wyborczej www.parlament2015.pkw.gov.pl.

UG

Frekwencja w poszczególnych miejscowościach

Miejscowość	Liczba wyborców	Głosowało	Frekwencja
Widacz	547	319	58,32
Łęczany	1436	837	58,29
Głowienka	1875	1047	55,84
Miejsce Piastowe	1670	915	54,79
Wrocanka	968	522	53,93
Targowiska	1819	959	52,72
Niżna Łąka	255	124	48,63
Zalesie	378	177	46,83
Rogi	1979	841	42,50
GMINA	10927	5741	52,54

Liczba zdobytych głosów przez kandydatów do Senatu

Kandydat do Senatu	Głowienka	Łęczany	Miejsce Piastowe	Niżna Łąka	Rogi	Targowiska	Widacz	Wrocanka	Zalesie	Gmina
ZAJĄC Alicja	491	406	425	26	347	414	146	162	90	2507
GUZIK Andrzej	269	185	227	80	162	266	91	221	35	1536
SŁYŚ Stanisław	138	128	131	7	156	130	38	70	25	823
BRIL Joanna	56	41	58	6	70	39	16	25	9	320
WIŚNIEWSKA Edyta	35	33	22	2	47	37	10	18	8	212
ŁĄCKA Agnieszka	24	11	23	2	21	28	7	8	4	128
HELNARSKI Paweł	14	16	8	0	18	15	4	5	1	81
RAZEM	1027	820	894	123	821	929	312	509	172	5607

Liczba zdobytych głosów przez komitety wyborcze w poszczególnych miejscowościach gminy oraz procentowe poparcie w gminie i, dla porównania, w kraju

Nazwa Komitetu	Głowienka	Łęczany	Miejsce Piastowe	Niżna Łąka	Rogi	Targowiska	Widacz	Wrocanka	Zalesie	Gmina	Procent w gminie	Procent w kraju
KW Prawo i Sprawiedliwość	569	471	497	70	379	477	175	269	98	3005	53,87	37,58
KW Platforma Obywatelska	118	109	143	15	136	232	46	72	17	888	15,92	24,09
KWW „Kukiz'15”	116	92	99	9	90	82	34	61	13	596	10,68	8,81
KW KORWiN	45	28	23	6	52	46	13	23	9	245	4,39	4,76
KW Polskie Stronnictwo Ludowe	46	26	39	6	45	23	14	27	10	236	4,23	5,13
KKW Zjednoczona Lewica	54	30	27	5	41	17	8	17	7	206	3,69	7,55
KW Nowoczesna Ryszarda Petru	31	31	30	9	37	22	6	18	6	190	3,41	7,60
KW Razem	23	15	15	1	24	15	2	14	4	113	2,03	3,62
KWW JOW Bezpartyjni	13	9	21	0	12	5	4	7	4	75	1,34	0,10
KWW Zbigniewa Stonogi	8	3	3	0	2	5	2	0	1	24	0,43	0,28
KWW Grzegorza Brauna „Szczęść Boże!”	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	0,09
RAZEM	1023	814	897	121	818	924	304	508	169	5578	100	100

Zaczęło się we Wrocance

Szkoła Podstawowa we Wrocance gościła (22.10) warszawiankę Marzannę de Latour, która po dwóch latach od zainteresowania się historią swojej rodziny napisała książkę „Drugie życie starych widokówek”. To niezwykła publikacja o dwóch braciach z Wrocanki, Wytwórni Fotograficznych Kart Widokowych oraz poszukiwaniu swoich korzeni.

Marzanna de Latour, długoletnia dziennikarka Polskiego Radia Rzeszów, w ramach akcji „Cała Polska czyta dzieciom”, w szkole czytała dzieciom bajki, a uczniom klas IV – VI opowiadała o historii swojej rodziny Gazdów, pokazy-



Gazdowie na początku XX wieku robili zdjęcia wielu polskim miastom, stworzyli cykl „Polonia admirabilis”.

wała zdjęcia oraz pocztówki. – *Mój stryj Franciszek 116 lat temu kończył szkołę, do której wy chodźcie. Dumna jestem z Wrocanki i wy też bądźcie z niej dumni* – mówiła dzieciom autorka książki „Drugie życie starych widokówek”.

Na odwrocie okładki napisano: „Książka jest prezentem dla kolekcjonerów starych pocztówek, którzy od lat Marzannę wypytują o historię rodziny. A historia jest dramatyczna. W okresie międzywojennym Gazdowie, najpierw w Krakowie, później w Warszawie, stworzyli świetnie działającą Wytwórnę Fotograficznych Kart Widokowych Franciszek Gazda. Robili zdjęcia z cyklu *Polonia admirabilis (Polska podziwu godna)* wielu polskim miastom, krajobrazom i zabytkom. Od 1937 roku produkowali pocztówki w Warszawie przy Piusa XI 47a i sprzedawali je we własnym sklepie przy ulicy Wiejskiej 22. W czasie wojny, okupacji i powstania stracili wszystko, co osiągnęli, musieli też szukać nowego miejsca do życia. Ta opowieść to saga rodu fotografów: Franciszka, Józefa, Heleny i Eveline Gazdów; książka, którą się dobrze czyta, bo opowiada o ludziach podobnych do nas. Oprócz historii rodziny książka prezentuje pocztówki, niektóre dotąd nigdzie niepublikowane”.



Marzanna de Latour, której ojciec Józef i stryj Franciszek Gazda pochodzili z Wrocanki, po dwóch latach poszukiwania rodzinnych korzeni wydała książkę „Drugie życie starych widokówek”

O historii rodziny Gazdów można przeczytać także w „Piastunie” (nr 6/2013 „O dwóch chłopcach z Wrocanki” oraz w numerach nr 1, 2 i 3 /2014 „W zaraniu” – pamiętnik Józefa Gazdy), a także posłuchać rozmowy z autorką książki (umieszczonej na stronie gminy www.miejscepiastowe.pl), której fragmenty zostały wyemitowane w Polskim Radiu Rzeszów.

25 listopada w Domu Literatury przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie Marzanna de Latour za swoją książkę odebrała nagrodę Witolda Hulewicza.

Tekst i fot. IP

Z kroniki policyjnej

18 września w Głowience, w pożarze traw i ścierniska (na obszarze 1,5 km) śmiertelnie poparzony został starszy mężczyzna.



– *O godz. 13.11 odebrałem informację ze stanowiska kierowania Państwowej Straży Pożarnej w Krośnie, że wybuchł pożar traw koło Delikatesów Centrum w Głowience i że zagrożone są budynki* – relacjonuje naczelnik OSP w Głowience Marian Płoucha. – *Po przybyciu na miejsce zdarzenia dowiedziałem się, że poszkodowana jest jedna osoba. Gdy dotarliśmy do poparzonego mężczyzny, była już przy nim rodzina i sąsiedzi. Na rękach zanieśliśmy go do karetki pogotowia. 70-letni mieszkaniec Głowienki, został przewieziony do krośnieńskiego szpitala. Niestety, zmarł w wyniku poparzeń, które objęły 95% powierzchni ciała. Akcja gaszenia pożaru trwała 1,5 godziny. Uczestniczyły w niej jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych z Głowienki, Rogów i Miejsca Piastowego.*

Dwa tygodnie trwały poszukiwania 16-letniej wychowanki Katolickiej Placówki Opiekuńczej „Nasz Dom” w Miejscu Piastowym.

Na początku września br. Komenda Miejska Policji poinformowała o zaginięciu nastolatki, która w dniu 31 sierpnia br., około godziny 15.00, opuściła placówkę i nie nawiązywała żadnego kontaktu ani ze swoimi opiekunami, ani z rodziną. O zaginięciu dziewczyny i wszczętych poszukiwaniach informowały lokalne media, a nawet ogólnopolski Fakt. Po dwóch tygodniach dziewczyna powróciła razem ze swoją koleżanką, która wcześniej opuściła tę samą placówkę.

Red.

ID, fot. OSP Rogi

Gmina Miejsce Piastowe we wrześniu br. gościła przedstawicieli Rejonu Drohobyckiego z Ukrainy. Wizyta zakończyła się podpisaniem umowy o partnerstwie i współpracy.

Odnowione więzi ze Stupnicą

Umowa została podpisana w celu umocnienia i pogłębienia kontaktów i stosunków między Gminą Miejsce Piastowe a Drohobycką Rejonową Radą z Ukrainy.

Obejmuje ona współpracę w przemyśle, rolnictwie, turystyce i handlu, nauce, oświacie i ochronie zdrowia, a także w zakresie kultury, sztuki, turystyki, sportu, ekologii i samorządu gminnego. Zawarł ją, w imieniu obu samorządów, wójt gminy Miejsce Piastowe Marek Klara oraz przewodniczący Rady Drohobyckiego Rejonu Mychailo Sikora.

W rejonie drohobyckim znajduje się niewielka miejscowość Stupnica (kiedyś Stupnica Polska), z którą łączą gminę Miejsce Piastowe zapomniane dziś więzi. Na początku XX wieku w Stupnicy osiedlało się wiele rodzin z Miejsca Piastowego i Targowisk. – *Powinniśmy przywrócić pamięć o Stupnicy, bo to część naszego dziedzictwa* – mówi wójt gminy

Marek Klara, który w ubiegłym roku po raz pierwszy odwiedził tę małą miejscowość na Ukrainie (obszerny tekst o „Sentymentalnej podróży do Stupnicy – naszego raju utraconego na Kresach” w „Piastunie” nr 4/59 2014). W Stupnicy znajduje się także zaniedbany polski cmentarz, na którym można odnaleźć typowe nazwiska dla naszej gminy (Węgrzyn, Klara, Lorenc). Cmentarz, dzięki podpisanej współpracy, przed 1 listopada został w części uporządkowany przez tamtejszych mieszkańców.

Rejon Drohobycki (jednostka administracyjna na Ukrainie odpowiadająca polskiemu powiatowi) należy do obwodu lwowskiego. Głównym jego miastem jest Drohobycz. Powierzchnia rejonu wynosi 1217 km² i liczy 76 400 osób, w tym 200 Rosjan i 300 Polaków. W skład Rejonu Drohobyckiego wchodzi 79 wsi (dla porównania powierzchnia powia-



Umowę o współpracy podpisali przewodniczący Rady Drohobyckiego Rejonu Mychailo Sikora i Marek Klara, wójt gminy Miejsce Piastowe.

tu krośnieńskiego wynosi 923,79 km², a zamieszkuje ją 111 874 osób – dane z 2011 r.). Od Miejsca Piastowego do Drohobycza jest około 170 km, a do zaprzyjaźnionej Stupnicy 160 km.

Tekst i fot. IP

Samodzielny Publiczny Gminny Zakład Opieki Zdrowotnej w Miejscu Piastowym od 5 października uruchomił pracownię RTG, z której mogą korzystać wszyscy mieszkańcy okolicznych miejscowości. Znajduje się ona w budynku SPG ZOZ w Miejscu Piastowym, przy ul. Dworskiej 14.

Nowo otwarta pracownia rentgenowska w Miejscu Piastowym

Inwestycja ta została sfinansowana w całości z własnych środków Zakładu. Obejmowała ona dostosowanie pomieszczeń otrzymanych od Urzędu Gminy do potrzeb pracowni RTG.

Po stosownym wyremontowaniu pomieszczeń utworzona została Pracownia RTG z poczekalnią i rejestracją. Zainstalowano w niej najnowszej generacji cyfrowy aparat RTG japońskiej firmy SHIMADZU. Dzięki zastosowaniu tej techniki pacjent otrzyma na nośniku cyfrowym w postaci płytki CD doskonałej jakości zdjęcie wraz z jego opisem wykonanym przez doświadczonych lekarzy. Pomimo że pomieszczenia pra-

cowni znajdują się na II piętrze budynku wszyscy, a szczególnie osoby starsze, mogą bez przeszkód dojechać do niej za pomocą windy osobowej.

Pracownia czynna jest od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 18.00. Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem tel. **13 43 530 17** wew. **14** lub na stronie internetowej www.spgzozmiejscapiastowe.pl. W najbliższym czasie planowane jest otwarcie Zakładu Rehabilitacji w Głowience.

Ryszard Buczek

fot. Krzysztof Węgrzyn





Sala gimnastyczna w Głowience

Po pięciu latach budowy spełniło się marzenie społeczności Szkoły Podstawowej im. Benedykta Wierdaka w Głowience o nowej sali gimnastycznej. Sala z pełnowymiarowymi boiskami może być wykorzystana do uprawiania wszystkich sportów halowych. 20 października odbyło się uroczyste jej otwarcie.

Koncepcja budowy nowej sali gimnastycznej przy SP w Głowience powstała ponad 10 lat temu. Prace budowlane ruszyły jednak dopiero w 2010 r. i trwały 5 lat. Powód – duże wyzwanie finansowe dla gminy, a także trudne warunki budowy i bardzo zróżnicowany teren, na którym miała powstać nowa hala. Mimo to udało się i od tego roku szkolnego Szko-

ła Podstawowa im. Benedykta Wierdaka dysponuje przestronną i profesjonalną salą gimnastyczną. Korzystać z niej będą uczniowie, kluby sportowe działające w gminie oraz mieszkańcy. – Tym samym wszystkie duże szkoły w gminie mają swoje sale gimnastyczne. Sala w Głowience jest największa i obok hali sportowej przy szkole w Rogach jest jednym z najbardziej reprezentacyjnych obiektów sportowych w gminie. W tej kadencji chcielibyśmy wybudować jeszcze salę gimnastyczną dla szkoły w Zalesiu – mówi Marek Klara, wójt gminy Miejsce Piastowe.

Na miarę XXI wieku

Budowa sali gimnastycznej pochłonęła 6,7 mln zł. Większa część kosztów została pokryta z budżetu gminy, około

1,5 mln zł pozyskano z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej.

Nowy obiekt to pełnowymiarowa sala gimnastyczna o wymiarach 36 na 28 m, składana trybuna na 208 miejsc, boiska do siatkówki, piłki halowej, ręcznej i koszykówki, a także do tenisa ziemnego. Po dostawieniu dodatkowych miejsc sala może pomieścić około 400 osób. – Można na niej rozgrywać większość sportów halowych. Kosze podnoszone i składane są elektrycznie, a po opuszczaniu kurtyny sala



Pięć lat trwała budowa sali gimnastycznej



Występ Zespołu Tańca Ludowego Pogórzanie



Pokaz artystyczny uczniów Szkoły Podstawowej w Głowience



ukończona

dzielona jest na dwie niezależne części – wyjaśnia Krzysztof Roman, dyrektor szkoły w Głowience.

Po godzinach pracy szkoły z obiektu korzystać będą kluby sportowe i mieszkańcy, a na zasadach komercyjnych udostępniana będzie na różnego rodzaju imprezy sportowe. Pierwsze zamówienia już są. W najbliższym czasie odbędą się w nim m.in. Mistrzostwa Polski Ultralekkich Modeli Latających oraz gminne rozgrywki piłki siatkowej straży pożarnych. – *Pracujemy nad grafiką zajęć, które odbywać się będą w nowej sali i wszystko wskazuje na to, że będzie ona maksymalnie wykorzystana. To mnie cieszy, bo oznacza, że sala będzie tętnić życiem* – dodaje dyrektor SP w Głowience.

Będzie też rehabilitacja

W związku z tym, że budynek nowej sali jest przestronny i w pełni zaspokaja potrzeby szkoły oraz klubów sportowych, część dolnego segmentu zostanie przeznaczona na działalność rehabilitacyjną, tj. fizykoterapię. – *W dolnej części hali są pomieszczenia na szatnie i zaplecze sanitarne oraz miejsce na siłownię, która w przyszłości tu powstanie. By efektywnie wykorzystać potencjał budynku, postanowiliśmy jego część przeznaczyć na rehabilitację, z której będą mogli korzystać wszyscy mieszkańcy* – mówi Marek Klara.

Z nowego obiektu sportowego cieszy się cała społeczność Głowienki. Uczniowie szkoły od kilku tygodni mają już tam

zajęcia, a miłośnicy sportu mobilizują się, by dotychczasowe sukcesy sportowe pomnożyć i przekuć na jeszcze lepsze wyniki. – *Mieszkańcy Głowienki są szczęśliwi, że w naszej miejscowości w końcu powstała sala gimnastyczna z prawdziwego zdarzenia. O jej budowę zabiegało wiele osób i dlatego jej otwarcie jest świętem dla wszystkich – dla władz Gminy, uczniów, nauczycieli i mieszkańców. Dziękujemy Gminie, że zainwestowała w naszą miejscowość i nasze dzieci* – mówi Teresa Sirko, sołtys Głowienki i radna Rady Powiatu Krośnieńskiego.

Sala czynna będzie od poniedziałku do piątku do godz. 21.00, a w soboty przez około 6 – 7 godzin, w zależności od potrzeb klubów i mieszkańców.

Wioletta Zimmermann-Szuba, fot. IP



– *To jedna z największych inwestycji dokonanych przez Gminę w ciągu 25 lat* – podkreślił wójt Marek Klara, który razem z dyrektorem szkoły Krzysztofem Romanem otworzyli uroczystość

Odeszli od nas

- 31.08 – Krzysztof Uliasz (30 lat) z Rogów
- 01.09 – Stefania Lorenc (93 lata) z Wrocanki
- 07.09 – Teresa Czelny (77 lat) z Wrocanki
- 07.09 – Władysław Jaworski (81 lat) z Widacza
- 14.09 – Zdzisław Walczak (64 lata) z Wrocanki
- 17.09 – Stanisław Zajdel (77 lat) z Głowienki
- 23.09 – Henryk Guzik (73 lata) z Głowienki
- 27.09 – Janina Jurczak (85 lat) z Targowisk
- 01.10 – Eugeniusz Jurczak (83 lata) z Łężan
- 03.10 – Jan Skwara (85 lat) z Targowisk
- 11.10 – Janina Uliasz (90 lat) z Rogów
- 14.10 – Władysław Staroń (80 lat) z Targowisk
- 17.10 – Tomasz Pociask (37 lat) z Rogów
- 21.10 – Stanisława Lorenc (71 lat) z Widacza
- 25.10 – Janina Kurowska (87 lat) z Łężan
- 26.10 – Wanda Machnik (81 lat) z Głowienki



Srebrne gody samorządu w Miejscu Piastowym

Mecz piłkarski i przeciąganie liny radni kontra młodzież oraz inne liczne konkursy odbyły się w niedzielę (6 września) w pięknym otoczeniu parku przy internacie Michalickiego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Miejscu Piastowym podczas imprezy plenerowej, której celem było uczczenie 25-lecia samorządności w Polsce.

Było to kolejne zadanie Stowarzyszenia Edukacyjno-Kulturalnego „My” w Miejscu Piastowym w ramach projektu „Srebrne gody samorządu w Miejscu Piastowym”.

Impreza rozpoczęła się od meczu rozgrywanego na Orliku między przedstawicielami radnych a młodzieżą. W drużynie radnych grali: Janusz Lenik, Ryszard Lenik, Radosław Sidor, Wojciech Kilar, Wiesław Habrat i Grzegorz Habrat, a w drużynie młodzieży – Wojciech Robótka, Grzegorz Farbaniec, Karol Szmyd, Krzysztof Kilarowski, Sebastian Ciupak i Rafał Jakieła. Mecz był pasjonujący i zakończył się zwycięstwem drużyny radnych – 6:2.

Dalsza część imprezy, prowadzona przez Paulinę Patlewicz i Krzysztofa Kilarowskiego, odbywała się w parku. Drużyna radnych z rąk zastępcy wójta,

Stanisławy Gawlik, odebrała puchar za zwycięstwo w samorządowym meczu. Przed licznie zgromadzoną publicznością wystąpili uzdolnieni wokaliści – Patrycja Filus, Zuzanna Stec, Katarzyna Chorzępa oraz zespół The Exile. Zebrani mogli podziwiać również występ pary tanecznej: Weroniki Czub i Bartosza Świątka. Na imprezę młodzież przygotowała szereg dodatkowych atrakcji i liczne konkursy: samorządowy pociąg, przeciąganie liny (radni – młodzież) czy rzut kapeluszem sołtysa. Przy stolikach odbywały się również konkursy plastyczne – konkurs na wykonanie portretu Wójta, logo kościoła gminnej, układanie z puzzli logo gminy. Dla wszystkich uczestników konkursów przygotowano nagrody. Na przybyłych na imprezę czekała także kielbaska oraz obficie zaopatrzony bufet z domowymi wypiekami, kawą, herbatą i wodą z sokiem.

Impreza przygotowana została we współpracy z Gminą Miejsce Piastowe, Gminnym Ośrodkiem Kultury i Ochotniczą Strażą Pożarną. Na jej realizację Stowarzyszenie pozyskało środki z Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności w związku z ogłoszonym konkursem „Równać Szanse 2015”.

Przed młodzieżą jeszcze jedno zadanie – zasadzenie 25 tui na 25-lecie samorządności na terenie Orlika w Miejscu Piastowym.

Lucyna Kandefer

Fot. Katarzyna Koziół

Awansowało pięciu nauczycieli

Kolejni pedagodzy szkół prowadzonych przez Gminę Miejsce Piastowe zdobyli stopień nauczyciela mianowanego. Awanse zawodowe, po wcześniejszym złożeniu ślubowania, nauczyciele otrzymali z rąk zastępcy wójta Stanisławy Gawlik w sali narad Urzędu Gminy Miejsce Piastowe.



Od prawej: zastępca wójta Stanisława Gawlik z nauczycielami: Beatą Dębiec, Katarzyną Maciejewską, o. Januszem Nowakiem, Magdaleną Wilusz, Jadwigą Habrat oraz pracownikiem UG Grzegorzem Meierem

Stopień nauczyciela mianowanego w tym roku otrzymali: Beata Dębiec (Szkoła Podstawowa im. Benedykta Wierdaka w Głowieniec), Jadwiga Habrat (Zespół Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym), Katarzyna Maciejewska (Szkoła Podstawowa w Zalesiu), ojciec Janusz Nowak (Szkoła Podstawowa im. Benedykta Wierdaka w Głowieniec) i Magdalena Wilusz (Szkoła Podstawowa im. św. Jana Kantego w Targowiskach).

Nauczyciele odbyli prawie trzyletni staż oraz pomyślnie zdali egzamin. Podczas egzaminu musieli wykazać się znajomością metodyki nauczania, prawa oświatowego i umiejętnością wykorzystania w pracy technologii informacyjnej i komunikacyjnej.

Red.

Już od pięciu lat w Szkole Podstawowej im. Kazimierza Wielkiego w Rogach, w pierwszych tygodniach nowego roku szkolnego, odbywa się rajd pieszy „Poznajmy się na szlaku”. W tym roku, kontynuując tradycję szkolnych pieszych wycieczek, spotkaliśmy się na szlaku 29 września.

Rodzinne wędrowanie

Tegoroczny rajd był wyjątkowy, bo wielopokoleniowy. Wzięli w nim udział członkowie rodzin naszych uczniów, a mianowicie: rodzeństwo, rodzice, wujkowie i ciocie, a nawet babcie i dziadkowie. Z racji tego, że trasa nie była zbyt uciążliwa, wszyscy szczęśliwie dotarli do celu wędrowki, którym było znajdujące się w Teodorówce Wzgórze 534 – pamiątka po walkach rozgrywających się na Przełęczy Dukielskiej w czasie II wojny światowej.

Będąc na szczycie, wysłuchaliśmy opowieści miejscowego przewodnika o zmaganiach wojennych, jakie miały miejsce na tych terenach, a następnie, po krótkim odpoczynku i zrobieniu pamiątkowych zdjęć, ruszyliśmy w powrotną drogę. Młodsze dzieci wraz z opiekunami wróciły do Rogów, gdzie na podwórku szkolnym czekał na nich ciepły posiłek. Gorące kielbaski i ciepła herbata były idealnym zestawem dla wszystkich zziębniętych i strudzonych wędrowką.



Z kolei starsi uczniowie i ich opiekunowie po zejściu ze szczytu udali się do Dukli, gdzie odwiedzili miejscowe muzeum, klasztor oo. Bernardynów i cmentarz wojenny. Ostatnim punktem wycieczki był również ciepły posiłek przygotowany przez rodziców.

Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy aktywnie uczestniczyli w rajdzie, a także tym, którzy włączyli się w jego organizację. Dużym wsparciem były także środki finansowe przekazane przez Gminną Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Miejscu Piastrym. Mamy nadzieję, że moda na wspólne wędrowanie nie przeminie i w przyszłym roku znów spotkamy się na szlaku.

Agnieszka Kijowska

*Fot. Beata Bałuka
i Małgorzata Borowska*



Wójt przyznał nagrody 11 nauczycielom

Podczas otwarcia sali gimnastycznej w Głowience wójt gminy Miejsce Piastrze Marek Klara wręczył jedenastu nauczycielom nagrody pieniężne za osiągnięcia w zakresie pracy dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej.

Nagrody wójta otrzymali: Maria Ganczarska (SP w Rogach), Marcin Jurczak (SP w Zalesiu), Anna Kilar (SP w Rogach), Małgorzata Maczuga (SP we Wrocance), Renata Strączek (SP w Łężanach), Anna



Such (ZSP w Miejscu Piastrym), Magdalena Świerczyńska (ZSP w Miejscu Piastrym), Małgorzata Walczyk (SP w Głowience), Stanisława Wojtowicz (SP w Targowiskach) oraz dyrektorzy placówek: SP w Targowiskach – Małgorzata Lorenc, SP w Rogach – Małgorzata Borowska oraz SP w Zalesiu – Daniela Kokoszka.



W przedszkolu w Rogach odbył się cykl zajęć „Zdrowe przysmaki jesieni”, podczas których promowano zdrowe i smaczne przekąski. Było o ziemniakach, jabłkach i marchewce.

O warzywach i owocach

16 września wszystkie grupy przedszkolne wzięły udział w Świącie Pieczonego Ziemniaka. Przedszkolaki wykonywały języki z ziemniaków i wykałaczek, a następnie zjadały ziemniaczaną zapiekankę, przygotowaną przez mamy. Obejrzały także inscenizację rozmowy Ziemniaka i Lizaka, którą brawurowo przedstawiły panie Beata Bałuka, Sabina Uliasz i Agata Kołodziejczyk. Następnie przedszkolaki, wspomagane przez klasę IIa z panią Marią Ganczarską na czele, przy akompaniamencie pana Dariusza Habrata, z wielkim zapałem śpiewały popularne piosenki ludowe. Uroczystość zakończyła się wesołymi tańcami.

29 września przedszkolaki obchodziły Święto Jabłuszka, podczas którego każda grupa także „ubrała” swoje drzewka we własnoręcznie ozdobione jabłka. Uczennice z gimnazjum zainscenizowały wiersz „Entliczek-pentliczek”. Tuż po ich występie przedszkolaki odwiedziła pani Jesień. Zaśpiewała piosenkę i wszystkim rozdała zdrowe jabłuszka. Po wykonaniu pamiątkowych zdjęć dzieci wzięły udział w minibalach, potem zjadły słodki, jabłkowy poczęstunek, za który należą się ogromne podziękowania rodzicom. Szarlotki, rolady, rogaliki, galaretki i kompot – wszystko o smaku lub z nadzieniem

jabłkowym. Dzieci poznały także właściwości oraz korzyści płynące ze spożywania tych owoców.

Podsumowanie cyklu zajęć nastąpiło 8 października br., kiedy to w przedszkolu odbyły się Urodziny Marchewki. Tego dnia dominował kolor pomarańczowy. Głowy dzieci zdobiły wesołe opaski. Najhucniej świętowała najmłodsza grupa – Wesołe Biedroneczki. Impreza nie mogłaby się odbyć bez bohaterki dnia, czyli Marchewki, w którą wcieliła się Zosia Drozd z klasy IIa. W imprezie uczestniczyła pani dyrektor – Małgorzata Borowska, a spotkanie prowadziła pani Sabina Uliasz. Rozpoczęła od krótkiej pogadanki na temat korzyści płynących z jedzenia owoców i warzyw. Dzieci obejrzały krótkie inscenizacje – bajeczki o marchewce i wiersza „Na straganie”, w wykonaniu uczniów klasy IIa, słuchały piosenek, rozpoznawały warzywa ukryte w „okienkach”, a z marchewek pokrojonych w różne kształty układały ciekawe kompozycje. Na koniec pani Sabina zaprosiła wszystkich na degustację tortu, ciast i ciasteczek oraz soku z marchwi. Salę przystroili i smakołyki przygotowały niezastąpione mamy.

Pozostałe grupy przedszkolne także tego dnia świętowały. Pracowite Pszczół-

ki wykonały marchewki z papieru, którymi ozdobiły swoje ubrania, piły zdrowy sok i dzielili się ciastem o smaku marchewkowym. Natomiast Mali Odkrywczy wylepili marchewki plasteliną, a następnie udekorowali nimi gazetkę. Później częstowali się marchewkowym tortem i sokiem.

Cykl zajęć realizowano w ramach projektu „Dbam o zdrowie i środowisko naturalne”.

Tekst i fot. Urszula Stanisł





25 września grupa uczniów ze Szkoły Podstawowej im. Stanisławy Grelli we Wrocance, pod opieką nauczycieli, sprawdzała znajomość tabliczki mnożenia wśród dorosłych podczas V Światowego Dnia Tabliczki Mnożenia.

Dzieci odpytywały dorosłych

Dzień rozpoczął się apelem, podczas którego młodzi egzaminatorzy „zaliczali” tabliczkę mnożenia, aby móc pójść w teren. Wszyscy, włącznie z paniami koordynatorkami, zdali na medal. Następnie dzieci z klas I – III wzięły udział w konkursie na mistrza skakanki i mistrza kozłowania piłką. Od godziny 9.00 do 11.00 trwała akcja odpytywania dorosłych. Na początek odpytani zostali pracownicy OAS-u, następnie pacjenci oraz służba zdrowia z ZOZ-u w Miejscu Piastowym i wreszcie pracownicy Urzędu Gminy na czele z panią wójt. Błady strach padł na dorosłych, ale egzaminatorzy byli wyrozumiali i pra-

cownicy urzędów miejscowych tabliczkę mnożenia zdali. Dzieciaki nie przepuściły również pracownikom Biedronki, OBI oraz Bunkra wojskowego w Miejscu Piastowym. Na terenie szkoły przepytani zostali rodzice dzieci. Akcja, przeprowadzona z wielkim zaangażowaniem nauczycieli i dzieci, okazała się dobrym pomysłem na powtórkę z matematyki dla uczniów.

We wrześniu szkoła przystąpiła także do Ogólnopolskiej Akcji Głośnego Czytania. To już XV edycja tego typu aktywności dziecięcej. W szkole, w dniu 29 września, odbył się poranny apel,

podczas którego wszystkie dzieci na głos przeczytały wiersz pt. „Samochwała”, a następnie zrobili to odważni uczniowie z klas IV, V i VI. Wszyscy ochotnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy. Kolejnym etapem akcji było głośne przeczytanie bajki w punktach przedszkolnych i w klasach I – III. Na zaproszenie przybył do szkoły wójt Marek Klara, który przywiózł ulubione bajeczki swojej córki i przeczytał je przedszkolnym i szkolnym dzieciom. Pan wójt sprawdzał, czy wszystkie dzieci uważnie słuchały bajeczki o Tupciu Chrupciu oraz wierszy Juliana Tuwima. Niektóre dzieci znały wiersze na pamięć. Następnie wywiązała się „literacka dyskusja” między szefem gminy a dziećmi, z której wynikało, że mamusi częściej czytają swoim dzieciom niż tatusiowie.

Tekst i fot. Małgorzata Baran





Mali Rogowice zachwycili wykonaniem utworu „Psalm dla Ciebie”

Kartoflisko w Widaczu

Gminny Ośrodek Kultury w Miejsu Piastowym i organizacje społeczne Widacza po raz czwarty były organizatorami Święta Piezonego Ziemniaka Kartoflisko.

13 września występy na nowej scenie plenerowej przy domu ludowym rozpoczął folkowy zespół Tołhaje Łęckie z Łęk Dukielskich, po czym przez prawie godzinę śpiewał najmłodszy zespół działający pod patronatem miejscckiego GOK-u. Mali Rogowice zostali wyjątkowo ciepło przyjęci przez publiczność, a szczególne wrażenie zrobił finałowy „Psalm dla Ciebie” Piotra Rubika. Na scenie wystąpiły także zespoły Inity Sounds (reggae) i Dreams (covery) oraz Agata Werner (dance). Do północy trwała dyskoteka pod gwiazdami prowadzona przez DJ Neo.

Imprezie w Widaczu tradycyjnie towarzyszył konkurs kulinarny na najsmaczniejszą potrawę z ziemniaka, do udziału w którym zgłosiło się osiem kół gospodyń wiejskich z gminy Miejsce Piastowe. W tym roku dwa pierwsze miejsca zajęły potrawy „na słodko”: I miejsce – staropolski tort ziemniaczany (KGW Miejsce Piastowe), II miejsce – czekoladowe ciasto ze słodkich ziemniaków (KGW Niżna Łąka). III miejsce przypadło KGW z Targowisk za kopytką z sosem szpinakowo-serowym. Był też konkurs dla dzieci pod hasłem „cudaki-kartoflaki”, najładniejszego ludzika wyczarował Sasza Niedzielski z Targowisk.

Smaczny poczęstunek dla gości przygotowały, jak zawsze niezawodne, panie z KGW w Widaczu. Można było też spróbować sałatek, którymi częstowała zaprzyjaźniona z GOK restauracja Posmakuj z Krosna, i upiec ziemniaki w ognisku płonącym przez cały czas trwania ostatniej w tym roku gminnej imprezy plenerowej.

Magda Penar, fot. Janusz Węgrzyn



Bożena Wójcik przewodnicząca KGW w Miejsu Piastowym odbiera nagrodę za zdobycie I miejsca w konkursie kulinarnym



Cudaki – kartoflaki



Na Kartoflisku wystąpił zespół folkowy Tołhaje Łęckie z Łęk Dukielskich

O torcie ze starego zeszytu teściowej

O torcie pomadkowym na słodko, który otrzymał pierwsze miejsce w konkursie kulinarnym na Kartoflisku, upieczonym ze starego zeszytu teściowej opowiada spadkobierczyni tego zeszytu Urszula Węgrzyn z KGW w Miejscu Piastowym.

PIASTUN: Skąd pomysł, aby upiec tort ziemniaczany na słodko?

URSZULA WĘGRZYN: - Przepisów w internecie jest mnóstwo, ale my chcieliśmy zrobić taką potrawę, której nikt nie będzie miał i aby była to potrawa naszych babć i mam. Przepis wzięliśmy z zeszytu mojej teściowej, którzy trzymam jako pamiątkę. To bardzo stary zeszyt, już poplamiony, niektórych słów nie mogę przeczytać i wtedy biorę lupę. Pismo jest w nim stare, dzisiaj już nikt tak nie pisze. I pisane trochę gwarą miejscową, bo jest w nim np. przepis na piernik „lony”. Są w nim też przepisy z wykorzystaniem ceresu. To taki tłuszcz, który wyglądał jak smalec, dzisiaj się go już nie używa. A kiedyś można go było kupić w półkilogramowych kostkach.

Czy ten tort piekłyście już wcześniej, czy pierwszy raz na konkurs? Korzystałyście już wcześniej z tego zeszytu?

– Tort upiekliśmy pierwszy raz i dokładnie według przepisu. I udało się! Kilka lat temu, w 2010 r., za tort z masą ziemniaczaną, pieczony z tego zeszytu, na Kartoflisku otrzymaliśmy też pierwsze miejsce. Przepisy, które są w zeszycie, są dość drogie, a dzisiaj każdy szuka „gdzie taniej” i żeby było mniej kalorycznie.

Czy teściowa była jakąś szczególną kucharką?

– Raczej nie, ale pamiętam, że kuzynki męża przychodziły często na amoniaczki, których zawsze piekała całą misę.



Teściowa pochodziła z Miejsca Piastowego?

– Tak, nazywała się Maria Węgrzyn, z domu też była Węgrzyn. Węgrzynów w Miejscu Piastowym było wielu i ona miała przydomek „spod dęba”, bo koło domu, w którym mieszkała, rósł wielki dąb. Podobno z niego zrobione są ławki w kościele.

Rozmawiała Izabela Półchłopek

Staropolski tort pomadkowy

Przygotować:

1/2 kilo ziemniaków ugotowanych
1 kilo cukru
25 deka masła
25 deka cukru pudru
olejek migdałowy
migdały
kakao

Sposób wykonania:

Ziemniaki przefasować przez sito, dodać cukier i gotować razem przez kwadrans, stale mieszając, aż zrobi się gęsta masa. Odstawić do wystygnięcia. Przez ten czas utrzeć w donicy masło z cukrem pudrem. Dodawać stopniowo masę ziemniaczaną i ucierać dość długo. Dodać olejek. Podzielić na 3 części. Dodać do dwóch kakao. Wyłożyć na wafel i przycisnąć. Brzegi tortu posmarować masą i obłożyć migdałami pokrojonymi w cieniutkie tałarki. Wierzch dowolnie udekorować.



Rozaliada we Wrocance

W niedzielę (13 września br.), przy bardzo sprzyjających warunkach pogodowych, we Wrocance odbył się bezalkoholowy festyn rodzinny ROZALIADA.

Imprezę zorganizowały Stowarzyszenie „Nasza Wrocanka” oraz grupa zaangażowanych ludzi, pracujących charytatywnie. Jak każdego roku zapewniono wiele atrakcji, aby przybyli na festyn mogli przyjemnie spędzić niedzielne popołudnie. Wśród gości byli między innymi: zastępca wójta Stanisław Gawlik, sołtys miejscowości Wiesław Kielar oraz ks. proboszcz Jan Nigborowicz. Organizatorzy zapewnili bufet – smaczne ciasta, napoje i gulasz z dzika. Dla dzieci było wiele zabaw, konkurencji sportowych oraz wędka szczęścia. Dużym zainteresowaniem najmłodszych cieszyły się wypchane zwierzątka, wyeksponowane w namiocie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. Ponadto dzieci miały okazję przewieźć się na kucyku, pojeźdźać na dmuchanej zjeżdżalni, pobawić w suchym basenie z kulek lub spróbować swoich sił w trzymaniu węża strażackiego, z pomocą strażaków z Miejsca Piastowego. Wiele dzieci trafiło w ręce pani Krystyny Lipki, która namalowała im piękne ozdoby na twarzy. Tak upiękzone dzieciaki wykonywały sobie zdjęcia księżniczki lub księcia. Imprezę prowadził Leszek Zajdel – instruktor GOK w Miejscu Piastowym.

Organizatorzy, propagując kult św. Rozalii i promując dobrą zabawę dla wszystkich członków rodziny, zwrócili uwagę na prawdziwe wartości, których fundamentem w rodzinie powinno być właściwe wychowanie młodego pokolenia.

Tekst i fot. Małgorzata Baran



W Padwie, w tle Bazylika św. Antoniego

– Zwiedzania było dużo, ale nie czuło się zmęczenia. Wzruszył się człowiek nieraz – przyznaje Maria Dobrzańska, jedna z uczestniczek wycieczki.

Jubileuszowa pielgrzymka do Rzymu

Pielgrzymka do Rzymu była jednym z punktów obchodów jubileuszu 650-lecia wsi. – *Na jednym ze spotkań padła myśl, aby w roku jubileuszowym zorganizować wycieczkę do Rzymu, do grobu św. Jana Pawła II* – tłumaczy ks. dziekan Tadeusz Dudzik. – *Pamiętam, że ogłosiłem to w niedzielę, a w środę był już pełny skład.*

Aleksander Mercik też dobrze pamięta, że wystarczyło 3 dni, aby zbierać 50 osób chętnych. – *Poszło błyskawicznie* – podsumowuje. Wyjazd był 18 września.

Orientacyjną trasę ośmiodniowej wycieczki w zarysach nakreślił ks. dziekan, a o szczegóły zadbało już krośnieńskie biuro podróży. Pilotem był Marcin Rączka. – *Fajny, młody chłopak* – chwali go Stanisław Kokoszka.

– *Trasa „jubileuszowej” pielgrzymki została tak zaplanowana, że naprawdę trudno*

wskazać miejsca, które wyróżniłyby się na tle pozostałych – uważa Wiktor Skwara.

– *Każde ważne – czy to z punktu widzenia religijnego, czy historycznego; każde piękne – czy to ze względu na walory architektoniczne, czy ze względu na krajobraz i położenie, czy wreszcie ze względu na wartość artystyczną zdobiących je malowideł i rzeźb.*

Maria Dobrzańska wylicza, że zanim dojechali do Rzymu, po drodze zwiedzili 8 czy 9 miejsc. – *Byliśmy w Asyżu, Padwie, Wenecji, w Loreto, Lanciano, u Michała Archaniola w Monte Sant’ Angelo i u św. ojca Pio w San Giovanni Rotondo. Zwiedzania było bardzo dużo, ale nie czuło się zmęczenia. To był wspaniały pomysł. Na Monte Cassino, kto miał, założył koszulkę z napisem 650 lat Targowisk. Rozłożyliśmy flagę biało-czerwoną, zaśpiewaliśmy hymn narodowy i „Czerwone maki na Monte Cassino”. I do tego niebo było takie*

śliczne, niebieskie. Wzruszył się człowiek nieraz. Uczciliśmy jubileusz naszej wsi jak należy.

Stanisław Kokoszka też przyznaje, że było wiele miejsc do odwiedzenia. – *To było jak maraton, każdego dnia w innym miejscu, ale rano wstawało się i człowiek zastanawiał się, co dzisiaj zobaczy nowego. To było jak zaproszenie. W życiu nie widziałem takich zabytków, bazylik. W Bazylice św. Piotra zachwyciły mnie mozaikowe pawie na posadzce – zaznacza sołtys pełen podziwu dla ówczesnych budowniczych. Dodaje też, że nawet nogi moczyli w morzu, bo jedną noc spędzili w hotelu nad morzem i po kolacji poszli na plażę.*

– *Na mnie jednak, i w tym z pewnością nie będę oryginalny, największe wrażenie zrobił Rzym – wyjaśnia Wiktor Skwara. – Zawsze marzyłem, aby kiedyś odwiedzić stolicę antycznego świata – miasto ceza-*

rów, a jednocześnie miasto papieża, gdzie swą posługę pełnił nasz wielki rodak, św. Jan Paweł II. Ilość zabytków i miejsc w tym mieście związanych z naszą kulturą, religią, tradycją, tym wszystkim, co dało podstawę i stanowi o istocie europejskiego kręgu cywilizacyjnego, przyprawia o zawrót głowy. Wszystko to, o czym wiadomo z historii, co można wyczytać w książkach czy zobaczyć na ekranie, tutaj jest rzeczywiste, prawdziwe, namacalne. I żadne opisy, zdjęcia, filmy nie wytrzymują konfrontacji z rzeczywistością. Tam po prostu trzeba pojechać i to wszystko zobaczyć na własne oczy. Trzeba uczestniczyć we mszy w Bazylice św. Piotra, zobaczyć Pietę Michała Anioła, konfesję św. Piotra, grób św. Jana Pawła II, wejść do podziemi Bazyliki. A i tak pozostaje niezwidzona Kaplica Sykstyńska i muzea. Zupełnie inne miejsca i związane z nimi odmienne wrażenia to Rzym antyczny: Panteon, Forum Romanum, Coloseum, monumentalne łuki tryumfalne zwycięskich cesarzy ... można by wyliczać, ale to będą tylko słowa. Tam po prostu trzeba być!

– Dla wielu osób, podobnie jak i dla mnie, był to pierwszy wyjazd do Rzymu. I jestem zachwycony – mówi Aleksander Mercik. – Była to zarówno pielgrzymka, jak i wycieczka, można było się i pomodlić, i pozwedzać, zintegrować się, był czas na humor i modlitwę.

W drodze powrotnej był jeszcze Wiedeń: katedra św. Szczepana, spacer po starówce i msza święta w kościele św. Józefa na Kahlenbergu. – Po wycieczce na pamiątkę dostaliśmy albumy z opisem miejsc i sanktuariów, które odwiedziliśmy, i z naszymi zdjęciami. Ładna pamiątka – mówi Maria Dobrzańska. Droga w autokarze nikomu się nie dłużyła, bo – jak przyznaje pani Maria – „z naszym księdzem, to zawsze jest wesoło”. Potwierdza to także Stanisław Kokoszka. – Ksiądz był duszą towarzystwa, inicjował tak modlitwy, jak i śpiewy.

Zanim wycieczka dojechała do Targowisk, padł pomysł, aby do Rzymu (tylko inną trasą) pojechać znowu za rok i wielu już zapisało się na listę. – Jest potrzeba, ludzie są chętni, to organizujemy – nie zaprzecza ks. Dudzik. Obawiamy się, że zanim „Piastun” ukaże się w druku, będzie już brakować wolnych miejsc.

IP, fot. z archiwum
parafii Targowiska



Przy grobie generała Władysława Andersa na Monte Cassino



Na moście św. Anioła w Rzymie



Ks. dziekan Tadeusz Dudzik przy fontannie Barcaccia w pobliżu Schodów Hiszpańskich w Rzymie



Pogórzanie w Budapeszcie

W węgierskiej szkole podstawowej w Budapeszcie działa zespół tańca ludowego, który w swoim repertuarze ma suitę krakowską oraz krakowiaczka. Tańców tych nauczyła ich choreograf Zespołu Tańca Ludowego Pogórzanie Małgorzata Machnik.

Do Budapesztu ruszyliśmy z rynku w Głowience o godzinie trzeciej, w czwartek 1 października. Trzeba przyznać, że ta noc była już wyjątkowo zimna, a tak wczesna godzina raczej nie nastrajała do rozmów. No cóż, życie artysty nie jest łatwe. Na szczęście potem było już tylko lepiej. Po kilku godzinach jazdy Węgry powitały nas słoneczną piękną aurą. Przed nami były trzy dni koncertów oraz zwiedzanie stolicy Węgier. Po zakwaterowaniu i obiedzie udaliśmy się na pierwszy koncert, który zaplanowany został w szkole podstawowej XVII dzielnicy Budapesztu. W szkole tej każdego roku odbywają się koncerty z udziałem zespołów polskich oraz grupy węgierskiej

– ludowego zespołu tanecznego Diadal, działającego przy tej placówce. W swoim repertuarze ma tańce węgierskie, ale co ciekawe, również tańce polskie: suitę krośnieńską oraz krakowiaczka.

Skąd zainteresowanie folklorem polskim w budapeszteńskiej szkole? Wszystko zaczęło się kilka lat temu, kiedy to powiat krosieński podpisał umowę o współpracy z Budapesztem. Z inicjatywą taką wystąpił Samorząd Narodowości Polskiej w Budapeszcie, z przewodniczącym Andrasem Buskó na czele. Od tego momentu rozpoczęła się bardzo owocna współpraca na niwie kultury i oświaty. Od kilku lat zespoły artystyczne działające na terenie powiatu, artyści i twórcy, jak również szkoły, każdego roku uczestniczą w licznych imprezach organizowanych w Budapeszcie. W Polsce gościmy zespoły węgierskie. Podczas pobytu (jednego z wielu) w Głowience, widząc występ Małych Pogórzeń, goście z Węgier postanowili stworzyć podobny zespół u siebie. I rzeczywiście, zespół powstał. A to, że w repertuarze ma polskie tańce, jest w głównej mierze zasługą choreograf Zespołu Tańca Ludowego Pogórzeń Małgorzaty Machnik, która dwukrotnie, na kilkanaście dni, wyjeżdżała, aby uczyć węgierskie dzieci polskich tańców narodowych. Wspólny

występ Pogórzeń oraz zespołu szkolnego Diadal przed licznie zgromadzoną publicznością w węgierskiej szkole był bardzo udany. Na zakończenie były jeszcze zdjęcia oraz odtąńczony przez wszystkich polonez. Pogórzeń przekazali zespołowi węgierskiemu 10 oryginalnych wianków krakowskich, a w zamian na pożegnanie dostali ogromny kołacz. Uroczystą kolacją zakończyliśmy pierwszy dzień wizyty w Budapeszcie.

Kolejny dzień to zwiedzanie Budapesztu i popołudniowy koncert Pogórzeń podczas „Dnia sportu” organizowanego przez Samorząd Narodowości Polskiej, w obecności ambasadora RP na Węgrzech oraz pierwszego programu telewizji węgierskiej, który dokonał rejestracji całego naszego koncertu. W ostatnim dniu pobytu mieliśmy okazję zwiedzić budapeszteńskie zoo oraz Plac Bohaterów, Wzgórze Zamkowe i Cytadelę.

Pogórzeń wraz z oficjalną delegacją zostali zaproszeni do Budapesztu przez Samorząd Narodowości Polskiej. Za gościnę i opiekę serdecznie dziękujemy Andrasowi Buskó, Markowi Olejnikowi oraz dyrektor szkoły podstawowej w Budapeszcie Ilonie Olejnik, a także staroście krosieńskiemu Janowi Juszcakowi za dofinansowanie wyjazdu.

Janusz Węgrzyn
fot. Andras Buskó



Jan Bogacz z Rogów, na polach między Rogami a Wrocanką, znalazł drapieżnego ptaka z zakrwawionym skrzydłem. Pół roku potrwa jego leczenie w Ośrodku Rehabilitacji Zwierząt Chronionych w Przemyślu.

Uratowana młoda samica jastrzębia

– *Jechałem do sąsiada grabić siano – opowiada Jan Bogacz. – Patrzę, a ten biedaczysko leży i piszczy. Szkoda mi się go zrobiło i żeby nie zginął, wziąłem go. W ogóle się mnie nie bał. Skrzydełko miał zakrwawione, pewnie złamane. Zadzwoniłem najpierw do weterynarza, ale on powiedział, że trzeba to zgłosić do Gminy. Próbowałem go karmić, nawet specjalnie po udka jeździłem, ale nic nie jadł. Dużo pił, chyba musiał mieć temperaturę.*

Ptak noc spędził w sporej klatce. Był spokojny, tylko kury na podwórku, jak zaznacza żona pana Jana, Danuta, wychwyciły obecność drapieżnika i dawały o tym znać głośnym gdakaniem.

Następnego dnia (16.09) ranny ptak, na koszt Gminy, został przewieziony do Ośrodka Rehabilitacji Zwierząt Chronionych w Przemyślu.

– *To roczna samica jastrzębia – wyjaśnia lekarz weterynarii Radosław Fedaczyński z Ośrodka w Przemyślu. – Ptak ma złamane skrzydło. Minie co najmniej pół roku, zanim wróci na wolność.*

Pytany, w jaki sposób mogło dość do tego uszkodzenia, wyjaśnia, że najprawdopodobniej ptak uderzył w linię wysokiego napięcia. – *Ptaki te latają wysoko, nie widzą linii i często uderzają w nie. Czy*

ptak miałby jakiejkolwiek szanse przeżyć? – *Absolutnie żadnych szans. Jastrząb musi polować, nie żywi się padliną – wyjaśnia R. Fedaczyński. Jastrząb najprawdopodobniej umarłby z głodu albo padł ofiarą innego zwierzęcia, np. lisa.*

Przyczyna złamania skrzydła wydaje się bardzo prawdopodobna, ponieważ Jan Bogacz zaznacza, że rannego ptaka znalazł w odległości około 30 metrów od przebiegającej linii wysokiego napięcia.

Jastrząb jest średniej wielkości ptakiem drapieżnym (długość ciała od 48 do 66 cm, rozpiętość skrzydeł od 95 do 125 cm), występującym na terenie całego kraju. W Polsce objęty jest ochroną ścisłą. Najczęściej poluje na gołębie i inne drobne ptaki. W mniejszym stopniu żywi się ssakami (wiewiórkami, zającami, królikami czy gryzoniami). Jest zwinny, poluje najczęściej z zasadzki, prowadzi skryty tryb życia, rzadko krąży.

Tekst i fot. IP



Koncert jubileuszowy miał szczególnie charakter, wzięło w nim udział kilkunastu wykonawców, zarówno tych grających w bieżącym składzie zespołu, jak i byłych członków grupy. Należeli do nich między innymi: Robert Zajdel, Honorata Pirga, Krzysztof Gromek, Jerzy Adamik, Bartłomiej Ross, Anna Kustroń, Tomasz Zajdel.

Grupa perkusyjna pod zmienioną nazwą (od roku 2001 Jazgot) działała jeszcze przez kilka lat. Problemy kadrowe i zdrowotne, i niestety śmierć prowadzącego zespół, wymusiły zawieszenie działalności Jazgotu. Reaktywacja, z inicjatywy dyrektora GOK, nastąpiła w roku 2013. Po wielu trudnych rozmowach i perturbacjach prowadzenia zespołu podjął się wychowanek i członek

Melorytmu Jerzy Adamik. Niestety, po tych kilku latach przerwy zespół musi być tworzony od podstaw. Nauka gry na instrumentach perkusyjnych nie jest łatwa, wymaga zarówno od prowadzącego, jak i instrumentalistów sporego poświęcenia, wielu miesięcy żmudnej i ciężkiej pracy. Pierwsze efekty na szczęście już są. Melorytm, bo do takiej nazwy zespół powrócił, ma już za sobą pierwsze koncerty: na ostatkowych zapustach i otwarciu hali sportowej w Głowience. Należy mieć tylko nadzieję, że zapachu i pomysłów na dalszą działalność grupy perkusyjnej nikomu nie zabraknie – ani „ojcom reaktorom”, ani członkom zespołu. Próby Melorytmu odbywają się w każdy czwartek miesiąca w sali prób ZTL Pogórzanie im. Adeli Kolanko w Głowience.

Wszystkich chętnych do kultywowania pięknej tradycji orffowskiej w gminie Miejsce Piastowe serdecznie zapraszamy.

Janusz Węgrzyn



Zespół z założycielem Tadeuszem Warchołem (drugi z prawej), 1984 r.

Zdarzy się, że ktoś w sklepie powie o nim: „celebryta”. Bo był w telewizji, internecie, radio, gazetach i podobno będzie jeszcze na bilbordach. On jednak nie wywyższa się, jest tylko zadowolony, że spełnił swoje marzenie.

Marzył, by zagrać w filmie, a wystąpił w reklamie

Kiedy Elżbieta Klara zobaczyła mieszkańca swojej miejscowości, Bolesława Pernala, w reklamie telewizyjnej, w pierwszej chwili go nie poznała. Zmyliły ją przystriżone i podniesione lekko wąsy i to, że przedstawił się, że jest z Krosna. To niby drobnostka, bo w telewizji, a zwłaszcza w reklamach, prawdy mało kto się spodziewa. No właśnie! Nikt nie spodziewał się ujrzyć w telewizji Bolesława Pernala. Dlatego w pierwszej chwili pani Elżbieta patrzyła z niedowierzaniem i niepewnością, czy to na pewno on.

W telewizyjnym spocie reklamowym firmy, która udziela pożyczek, stoi uśmiechnięty, w jasnym pomieszczeniu i prostym, może lekko gwarowym językiem opowiada swoją historię: że jeździł kiedyś po kontraktach, po delegacjach, a potem siadło zdrowie. I dzięki temu, że wziął pożyczkę, pojechał do sanatorium, podreperował zdrowie i poznał ciekawych ludzi, po raz pierwszy grał w kręgle. A na koniec dodał: żona teraz bierze odwet i też jedzie do sanatorium (potem sąsiadka zdziwi się, kiedy zobaczy ją koło domu). Ot, krótka historia o nowych przyjaźniach, bo pod takim tytułem reklama wraz z jego zdjęciem pojawiła się również w „Tele Tygodniu”. Choć to raczej historyjka o tym, dlaczego warto wziąć pożyczkę.

Niektórych z Rogów ubodło, że przedstawił się, że jest z Krosna. Jakby wstydził się swojej miejscowości. Po wsi chodzą też plotki, że za udział w reklamie wziął pół miliona. Ludzie nie dowierzają, że dostał tylko 2,5 tys. zł. Z kolei niektórzy myślą, że pracuje już w telewizji i chcą, aby nakręcił im spot reklamowy. Bolesław Pernal zwykle na takie rzeczy odpowiada żartem. Zadowolony jest za to, że spełnił swoje marzenie, bo zawsze marzył, żeby zagrać w filmie. Zastrzega też, że jeśli trafi mu się jeszcze okazja, do telewizji znowu pojedzie. Ale już bardziej będzie cenił swój czas i wizerunek, i nie

sprzeda się za 2,5 tys. na rok czasu (bo przez rok nie może wystąpić w żadnej innej reklamie, w przeciwnym razie musiałby zwrócić trzykrotność otrzymanych pieniędzy).

A wszystko zaczęło się od telefonu kolegi, którego poznał w sanatorium w Wysowej. Bo rzeczywiście był w sanatorium, ale z tą różnicą, że skierował go tam ZUS.

BOLESŁAW PERNAL: Kolega zadzwonił i zapytał, czy chciałbym wystąpić w reklamie. Myślałem, że żartuje i próbuje mnie robić w konia, bo często robiliśmy sobie różne żarty w sanatorium. Potraktowałem to z przymrużeniem oka. Potem zadzwoniła do mnie pani z Warszawy, która robiła weryfikację. Nadal myślałem, że kolega podpuścił jakąś swoją koleżankę.

MAGDALENA MUSZYŃSKA, siostrzenica: Ta pani natrętnie dzwoniła, ale początkowo byłam sceptycznie nastawiona, bo obawiałam się, że chcą wujka na coś naciągnąć. On jednak przyniósł mi tablet i powiedział: „Nagraj mnie i wyslij”.

Siostrzenica jako pierwsza została we wszystko wtajemniczona, bo do niej wujek miał najbliżej. W jego domu, na parterze, prowadzi zakład krawiecki. Odłożyła więc na chwilę szycie...

SIOSTRZENICA: Wujek siadł na krzesło, na tle ściany i zaczął mówić. Sama byłam zdziwiona, jak mu to płynnie idzie. Mógłby mówić i mówić.

BOLESŁAW: Trzeba było nagrać film, że biorę pożyczkę. Coś musiałem wymyślić. Dwa dni wcześniej już o tym myślałem. W głowie mi już pomysł leci, ale czasem mam trudności z wymową, coś przekręczę. Powiedziałem, że chcę wziąć pożyczkę, bo chcę jechać do sanatorium i że nie mam *piniendzy*. A na to Madzia: „Wujek,

tylko nie mów *piniendzy*”. Mówię często gwarą, tak jak w Lubatowej mówią. Ale jak już się wtłoczy w rozmowę, to mówię po miastowemu. Córka też często do mnie mówi: „Nie mów po lubatowsku”.

SIOSTRZENICA: Trzy razy poprawiałam wujka. Trzecie nagranie najlepiej wyszło, to wysłałam. Trzeba było się śpieszyć, bo to był już ostateczny termin wysłania filmu. Wujek czekał do ostatniej chwili, a mnie powiedział: „Na razie nic nikomu nie mówmy”.

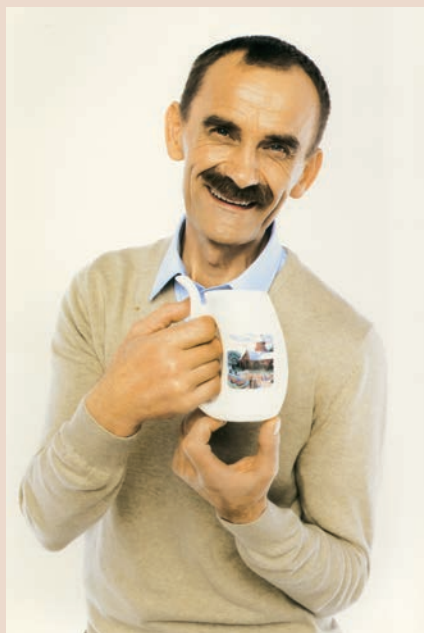
ZOFIA PERNAL, żona Bolesława: Jakby nie Madzia, to by go w telewizji nie było.

BOLESŁAW: Nie miał mnie kto nagrać. Ja nie umiem, a córka na studiach. Na drugi dzień, rano, menadżerka zadzwoniła, że przeszedłem w 50%, a wieczorem, że już jestem przyjęty na 100%. Potem przyszła wiadomość, żeby nigdzie nie udostępniać tego filmu. I wtedy wziąłem to na poważnie. Menadżerka kazała szybko decydować się na wyjazd.

O wszystkim trzeba było powiedzieć żonie, córce i dwom synom – księżom. Bolesław Pernal, choć odważny, długo nie potrafił przyznać się najbliższym. Bo jak sam mówi, jak ma się rodzinę, to trzeba się liczyć z jej zdaniem.

BOLESŁAW: Czułem, że wypali, że pojedę, tylko miałem problem, jak przekonać rodzinę. Wiedziałem, że żona się zgodzi, jak powiem jej w ostatniej chwili. Nie lubię długo dyskutować i jestem optymistą. Ja bym pojechał w każdy zakątek świata – bo jak dają zjeść, mieszkanie i jeszcze trochę pieniędzy...

SIOSTRZENICA: Wysłaliśmy ten filmik w poniedziałek, a kręcenie reklamy było już w sobotę i niedzielę.



BOLESŁAW: Najgorszy był ostatni tydzień przed wyjazdem. Wąsy sobie przystrzygłem i miałem dzień na decyzję. Pamiętam, że w czwartek o czwartej byłem w Dukli, siostrzeńcowi dziecko przywoziłem, a o piątej miałem dać odpowiedź, czy jadę, czy nie. Wpół do piątej byłem w domu i w ostatniej chwili powiedziałem żonie. A ona: „Ty wariacie”.

ZOFIA: Do końca nic nie wiedziałam. W domu słyszałam ciągle telefony. Pytałam: kto dzwoni? Ale mąż nic się nie przyznał, bo wiedział, że będę przeciwna. Tyle lat się znamy, więc wiedział, jaka będzie moja reakcja. Ja nie chciałam, ja byłam przeciw, nie akceptowałam, mówiłam: co ty jeszcze wymyślasz?

BOLESŁAW: Ja bym jeszcze cokolwiek wymyślił...

ZOFIA: Podchodziłam do tego z wielkim dystansem, obawą. Ale mówił, że chciał telewizję widzieć od środka, zobaczyć jak tam jest, że chciał to przeżyć, że to było jego marzenie. I potem myślę: nie będę mu aż tak przeszkadzać, niech jedzie. Ale szczerze mówiąc, w duchu myślałam sobie, że pojedzie i w tym tłumie ludzi jakoś zginie, nie zakwalifikuje się.

SIOSTRZENICA: Ja do końca też nie wierzyłam, że wujek wystąpi w reklamie.

W końcu decyzja o wyjeździe zapadła. Trzeba było jeszcze zadbać o nową garderobę, a do wyjazdu pozostało kilka godzin.

BOLESŁAW: W piątek rano pojechałem do „Chińczyka” i wybrałem, jak leci – spodnie, buty i sweter. Nie mam problemów z kupowaniem ciuchów. W godzinę wszystko załatwiłem. Wszystko w biegu, na ostatni gwizdek.

ZOFIA: Chciał ładnie wyglądać. Ale garnitury to były za poważne stroje.

SIOSTRZENICA: Wujek był uradowany, ucieszony, chodził jak w skowronkach, jakby fruwał. Ale później, jak wiozłam go na autobus do Warszawy, siedział ze stresowany. Pierwszy raz widziałam go takiego, niewiele mówił.

BOLESŁAW: Stres minął, kiedy zadzwonili do mnie, że na dworzec w Warszawie przyjedzie po mnie kierownik produkcji. Takim zwykłym autem przyjechał. Patrzę: rękawice robocze w aucie. Powiedział, że kręcił filmy w Bieszczadach. Bardzo dobrze mi się z nim rozmawiało. I on mi dodał otuchy.

Gdyby nikt po mnie nie przyjechał, to bym sobie poradził. O to się nie bałem. Warszawę znam, bo kiedyś tam pracowałem. Tylko bałem się, że z tą reklamą może być niewypał, że nie wiadomo, do czego nas wezmą. A jak zamkną drzwi i do jakiegoś filmu pornograficznego? Takie myśli przychodzą.

Okazało się, że obawy były na wyrost. W piątek w hotelu podpisano z nim umowę, a następnego dnia rano, o godzinie 6.00, wraz z innymi osobami, spod hotelu samochód zabrał go na plan zdjęciowy. Pierwszego dnia, w sobotę (28 lutego), kręcono filmy, a następnego dnia w niedzielę – robiono zdjęcia. Z około 20 osób, będących na planie, ostatecznie w reklamie wystąpiło 10. Przygotowania do reklamy zaczynały się od doboru garderoby.

BOLESŁAW: Z doborem ubioru u mnie nie było problemu, trwało to może pół godziny. Dali mi tylko sweter, spodnie, a buty miałem swoje. Mówili, żebym wąsów czasem nie zgolił, żebym wyglądał tak samo jak na filmie. Żartowałem, że zgolę i zerwę tym umowę. Potem wszystko było na wesoło. Robiło przy nas może z 40 osób. Pierwszy raz człowiek widział, jak jadą z kamerą na szynach. Jak roz-

wijali te wszystkie konstrukcje. Ile tam komputerów było...

Pierwszy raz miałem też zrobiony makijaż. O Boże, z tymi makijażystkami... co to było! Mówię: nie machajcie tak tym pędzlem. Pierwszy raz człowiek był taki upudrowany. Nie zdawałem sobie sprawy, że ten puder potrafi tak człowieka upiększyć. Lustro potężne, siedzę przed toaletą i śmieję się, bo za mną trzy kobiety. Żartowałem, że te wszystkie kobiety zostają przy mnie, a chłopcy – niech wracają do pracy. Wąsy tylko trochę podniosły i powiedziałem, że strzygłem się u wiejskiej fryzjerki.

MARIA MUSZYŃSKA, zakład fryzjerski „Majka” z Rogów: Nic się nie przyznał, że jedzie nagrywać reklamę, może nie chciał zapeszać. Ale po przyjeździe pochwalił się, że panie w Warszawie mówiły, że dobrze ostrzygłam. Zrobiłam, jak potrafiłam najlepiej. Zadowolona byłam, że potrafiłam i że nic nie było poprawiane.

Przy nagrywaniu filmu atmosfera była dość luźna...

BOLESŁAW: Wio, kręćcie szybko – mówiłem – żebym miał już spokój. Kiedy kręcili film, było dwóch kamerzystów, jeden trzymał mikrofon, a reżyser zadawał pytania. Jak najwięcej chciał z człowieka wyciągnąć. Miał trochę problem, bo śmialiśmy się przez cały czas. Raz zwrócili mi uwagę, żebym się tyle nie śmiał.

ZOFIA: Dzwonił do domu co chwileczkę. Opowiadał, jak jest, ilu ludzi koło nich pracuje, jaka bieżączka, ale i zmęczenie. Był szczęśliwy, urosł chyba troszkę, tylko przez telefon nie było tego widać.

BOLESŁAW: Po kręceniu czułem, że było dobrze. Inni mi zazdrościli: „Człowieku, byłeś wspaniały!”, a niektórzy tam nawet płakali, bo im nie wychodziło, jedna kobieta miała aż siedem wejść. Dodawałem jej otuchy. Ze mną nie mieli problemu. Atmosfera na planie była niesamowita. W przewie pomiędzy sobą mówili, że z nami, zwykłymi ludźmi, pracuje im się lepiej niż z jakąś aktorką, z którą nie mogą końca dojść. Teraz już wyobrażam sobie, jak kręcą filmy.

Dźwiękowiec mówił do mnie: Husajn, bo byłem na kontraktach. Do Iraku wyjechałem, jak miałem 27 lat, 22 miesiące

tam byłem, bez telefonu, bez przyjazdu do domu, na kontrakcie z firmy Dromeks. Firma już dzisiaj nie istnieje. Potem było bombardowanie w Iraku i nie wiadomo, czy firmę myśmy wykończyli, czy Irakijczycy. Pracowałem też w Niemczech, Szwecji, we Włoszech, Grecji. Z zawodu jestem tokarzem, robiłem też jako zbrojarz, cieśla, murarz. Trzydzieści lat pracowałem w kombinacie krośnięskim. Poczcie się budowało, ZUS, Urząd Wojewódzki, szpital. Rusztowania kręciłem i zbrojarzem byłem. A potem osiedla szły: na Tragutta, na Łężańskiej bloki z płyty. I w końcu siadło zdrowie, poszedłem na zasiłek rehabilitacyjny i ZUS skierował do sanatorium. Jakbym nie był w tym sanatorium, to pewnie nie byłoby reklamy.

Pierwszy spot reklamowy ukazał się po miesiącu od kręcenia zdjęć.

BOLESŁAW: Dwa razy się tylko widziałem. Szok, tak serce chodziło. I obym więcej się nie widział. Bałem się, żeby nie puszczały reklamy między wiadomościami sportowymi a pogodą, bo najwięcej ludzi wtedy siedzi przy telewizorze. Nie lubię samooceny, bałem się też reakcji żony i rodziny. Ale mówię do żony: kobieto, raz mnie puszcza, drugi raz mnie puszcza i już wszyscy się dowiedzą. I rzeczywiście, rano o ósmej mój szwagier już dzwonił do mnie, że jego siostra z Lubatówki widziała mnie w reklamie.

Jakie to uczucie zobaczyć męża w telewizji?

ZOFIA: Fajnie, tylko rzeczywiście z biem serca. Patrząc, a tu w telewizji twój mąż i to na pierwszym planie. A miał się ukrywać.

BOLESŁAW (żartując): Miałem się schować z tyłu, bo mówiłem, że żona kazała mi się chować.

ZOFIA: A z takiej głupoty tam trafił.

BOLESŁAW: Trafić można, bo czasem coś chodzi koło człowieka, tylko nie każdy umie to wykorzystać. Mogłem powiedzieć, że się nie nadaje, bo ja taki prosty człowiek. A przecież niejedni chciałby wiedzieć, jak telewizja wygląda od kuchni.

Krótką historia
o nowych przyjaźniach

Życie nauczyło mnie, że najważniejsze jest zdrowie, a dopiero później pieniądze. Zawsze praca i praca, a w moim wieku najwyższy czas pomyśleć także o wypoczynku.

Czas zadbać o siebie
Nigdy nie byłem w sanatorium, a chciałem tam pojechać. Przez wiele lat jeździłem na kontrakty lub w delegacje, ale to przecież zawsze były podróże służbowe. W naszym domu o wielu sprawach finansowych decyduje żona. Naradziliśmy się i postanowiliśmy wziąć pożyczkę. Na stronie wonga.com wszystko jest bardzo prosto i jasno pokazane. Wybrałmy suwakami 60 dni, czyli aż dwa miesiące na oddanie pożyczki. Pomyślałem, że zdążyć nawet wrócić z tego zdrowia. Wypełniłem formularz. Po półgodzinie żona sprawdza wiska.

Nowi znajomi i nie tylko...
Jak było w sanatorium? Bardzo odpocząłem, podreperowałem zdrowie i poznałem nowych, ciekawych znajomych. Nie sądziłem przed wyjazdem, że będę miał okazję nauczyć się grać w kręgle. Świetna sprawa!

Chcesz poznać więcej historii? Wejdź na wybieramwonga.pl

Bolesław z Krosna
wypoczął i zadbał o zdrowie

Reklama, która ukazała się w „Tele Tygodniu”

ni. Mnie się kiedyś marzyło, żeby zagrać w filmie. Kiedyś żartowałem, że założę jakiś kabaret. Kręcenie reklamy była to dla mnie ogromna frajda, poznałem wielu ludzi. I nie wiedziałem, że to jest takie normalne, że każdy może wziąć udział w reklamie. Nie chciałem się wywyższać, dlatego że ktoś się mną interesuje.

ZOFIA: Wrócił bardzo zadowolony.

Co mówili mieszkańcy Rogów, gdy zobaczyli swojego ziomka w reklamie?

JAN ULIASZ z Rogów: Nie było ani chichów, ani śmiechów, bo nie ma z czego. To jest człowiek tak spokojny, tak grzeczny. Jak może być niepoważnym człowiekiem, jeśli jest ojcem dwóch księży? Samo to zobowiązuje.

MARIA MUSZYŃSKA: Ucieszyłam się, że mu się udało, że spełniał kryteria.

BOLESŁAW: Mam tylko problem, bo ludzie mi dogryzają, że nie powiedziałem, że jestem z Rogów.

JAN ULIASZ: Trochę to ubodło, jakby się wstydził, gdzie mieszka. Jakby powiedział, że jest z Lubatowej, to byłoby normalne, bo on pochodzi z Lubatowej.

BOLESŁAW: Nie wstydzę się, że jestem z Rogów. Na końcu kręcenia padło pytanie: skąd jesteś? Zaskoczony byłem i odpowiedziałem, że jestem Bolek z Krosna. Wcześniej kobieta powiedziała, że jest

z Kalisza. Wiem, popełniłem gafę. Nie wiedziałem, że to się tak odbije, że to stanie się aż tak popularne. Dla nich, z telewizji, nie było ważne, skąd człowiek jest, ale forma wypowiedzi i zachowania. Ale człowiek nie zna dnia ani godziny, z jaką sytuacją się spotka. Nie mogę już tego wyprostować, poszło w eter i żałuję.

JAN ULIASZ z Rogów: Człowiek niejednego w życiu żałuje.

Fryzjerka stara się wytłumaczyć swojego klienta.

MARIA MUSZYŃSKA: Rogi jest ciężko skojarzyć, poza tym miejscowości Rogi jest chyba ze trzy w Polsce. Przypuszczam, że większość osób z naszej wsi mówi, że jest spod Krosna czy okolic. Tak się przedstawiamy, bo Krosno jest bardziej znane. Dużo osób tak mówi.

Trzeba zdementować też plotki o nagłym i ogromnym wzbogaceniu się Bolesława Pernala.

BOLESŁAW: Część ludzi mi zazdrości. Była gadka, że milion za to wziąłem. A to było tylko 2,5 tys. zł. A niektórzy mówią mi, że dałem się sprzedać za 2,5 tysiąca na rok czasu. Mówię wtedy: jedź i zobacz, jak to wszystko wygląda. Ja bym za darmo tam poszedł. Czasami w grę nie wchodzi pieniądze. Zadowolony jestem z tego, że jakoś się ten region zareklamowało.

ZOFIA: Najzabawniejsza sytuacja wyniknęła po tym, jak już reklama poszła

w telewizji. Kiedy chodziłam koło domu, bo jak to koło domu ciągle jest coś do zrobienia, przyszła sąsiadka i pyta:

- Zosia, to ty w domu?
- A gdzie mam być?
- Bo Bolek w telewizji mówił, że jedziesz do sanatorium.

BOLESŁAW: Dzwonił do mnie też jeden kolega z Lubatowej i chciał pożyczyć pieniądze, bo myślał, że udzielam pożyczek. I nie żartował. Inny mówił: panie Bolku, pan już pewnie w telewizji pracuje, zrób mi jakiś spot reklamowy. Powiedziałem: masz halę, to przyjeżdżam z ekipą i już kręcimy reklamę. Nie ma sprawy, pół miliona na wejście. Tak sobie z niektórymi żartuję.

Bolesław Pernal przyznaje, że nie wiedział dokładnie, jaką firmę będzie reklamował.

BOLESŁAW: Nie zastanawiałem się, nie było czasu. Chciałem tylko widzieć, jak to się nagrywa. Reklama poszła i koniec. Trzeba z tym żyć. Jeden syn mówi, że jeszcze pół roku i wytrzymamy. Ale jak dostanę następną propozycję, to co? Jeśli trafiłaby się druga taka okazja, to trzeba iść za ciosem. Tylko swego czasu i wizerunku już nie sprzedam za takie pieniądze. Był casting na pogodynkę – prezentera do zapowiadania pogody. Miałem wysłać swoje zgłoszenie, bo byłem na fali. Ale ostatecznie nie wysłałem, bo kontra była w domu. Teraz żałuję, bo chcieli do regionalnych i TVP Info. Wystąpiłbym też w filmie, ale tego filmu bym nie oglądał.

Ja się cieszę, że poszedłem do tej reklamy, bo gdybym nie poszedł, gnębiłoby mnie to. Raz – było to moim marzeniem, a dwa – sprawdzeniem się w życiu, ile jestes wart. Zazwyczaj taki też jestem, że staram się dawać ludziom radość. Na tym życie polega. Człowiek jest tyle wart, ile drugiemu da z siebie. Mam jeszcze inne marzenia – przebiec maraton, jak rzucić papierosa i skoczyć na spadochronie z samolotu.

ZOFIA: Za stary jesteś na to.

BOLESŁAW: A dlaczego? Marzenia czasem się spełniają.

Izabela Półtłopek

Drogi Profesorze, niech ta ziemia będzie Ci lekką. Targowiska o Tobie nie zapomną. Odpoczywaj w pokoju.

Profesor zwyczajny – człowiek niezwykły



14 października społeczność Targowisk i całej naszej gminy poniosła niepowetowaną stratę. W wyniku obrażeń odniesionych w wypadku samochodowym zmarł prof. zw. dr hab. Kazimierz Obodyński.

Długo można by wymieniać jego dorobek naukowy, dokonania, osiągnięcia, zajmowane stanowiska, pełnione funkcje. W środowisku naukowym, związanym ze światem sportu, turystyki, rekreacji, zmarły uchodził za wybitnego profesora, nauczyciela i wychowawcę, a także pełnego pomysłów i inicjatyw organizatora. Ceniony był za energię, pracowitość i konsekwencję. Wszystko to można było wyczytać w informacjach o tym tragicznym zdarzeniu, podanych przez macierzystą uczelnię Profesora – Uniwersytet Rzeszowski, jak również przez krośnieńską PWSZ. Ja natomiast chciałbym skupić się na rozdziale życia Profesora, który rozpoczął się w 2001 r. wraz z nabyciem przez Niego dworu w Targowiskach, a który zakończyła Jego niespodziewana, przedwczesna śmierć. Już na początku pobytu Profesora w Targowiskach miałem okazję się z Nim zetknąć, a z racji sąsiedztwa i częstych kontaktów, z upływem czasu bardzo pogłębić naszą znajomość. Profesor dzięki swojej otwartości łatwo nawiązywał kontakt z ludźmi, unikał dystansu, a swoją życzliwością zjednał sobie wielu mieszkańców Targowisk. Do wszystkich podchodził ze zrozumieniem, chętnie pomagał, gdy zaszła taka potrzeba. Od początku ogromną troską otoczył nabytą posiadłość. Zmiana właściciela dworu i przylegającego do niego parku dała się zauważyć już po kilku tygodniach. Mogłem na bieżąco obserwować postęp toczących się prac i dostrzegać zmieniające się oblicze dworu i jego otoczenia. Profesor nad wszystkim tym czuwał, wszystkiego doglądał. Poświęcał dla dworu w Targowiskach swoją energię, czas i, z pewnością niemałe, środki finansowe. Z licznych z Nim rozmów mogłem wynioskować, że Profesor ma jasną wizję tego, jak dwór ma wyglądać, komu i czemu ma służyć. Widziałem w Nim potencjał i wolę, aby tę wizję zrealizować. Widoczne dzisiaj, po kilkunastu latach, efekty potwierdzają, że tak było w istocie. Wyremontowane i zadbane dworskie zabudowania, w pięknym otoczeniu zabytkowego parku z kilkusetletnimi dębami, są z pewnością ozdobą i dumą Targowisk. Odnowiony i przywrócony do dawnej świetności dwór, w połączeniu z gościnnością Gospodarza i Jego pozycją w świecie akade-

mickim, okazał się doskonałym argumentem w promocji nie tylko samych Targowisk, ale i gminy Miejsce Piastowe. Dwór gościł uczestników licznych konferencji i sympozjów naukowych, organizowanych przez Wydział Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego, którego dziekanem był Profesor. Przybywały tutaj również delegacje z Niemiec, profesorowie i nauczyciele akademicki ze Słowacji i Ukrainy. Profesor bardzo życzliwie i z wielkim zainteresowaniem odnosił się do wszystkiego, co mogło przyczynić się do poprawy pozycji naszej gminy i naszej miejscowości. Jako że z Targowiskami czuł się bardzo związany, z dużym zaangażowaniem włączył się w przygotowanie i organizację obchodzonego w tym roku jubileuszu 650-lecia wsi. Gromadził materiały do mającego się ukazać na tę okoliczność historycznego opracowania. Jubileusz był również okazją do zorganizowania we dworze w Targowiskach tegorocznych dożynek gminnych. Gościnność Profesora sprawiała, że targowicki dwór stał otworem dla wszelkich inicjatyw, spotkań czy uroczystości.

Bywałem częstym gościem w dworze. Nadzwyczaj ceniłem sobie znajomość z Profesorem. Rozmowy z Nim były zawsze bardzo otwarte i ciekawe, czerpałem z jego wiedzy, doświadczenia, znajomości ludzi. Podziwiałem Go za pomysły, dalsze plany i wolę ich realizacji. Wieczorem, w dniu poprzedzającym pogrzeb Profesora, również poszedłem do dworu. Było ciemno, pusto, cicho. Jakby w żałobie po stracie Gospodarza. Nabrałem ziemi do naczynia. Chciałem, aby ziemia, dla której tyle zrobił, była z Nim na zawsze. Za zgodą rodziny tak się stało.

Wiktoria Skwara

Prof. Kazimierz Obodyński był wieloletnim dziekanem Wydziału Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego, absolwentem warszawskiej AWF, nauczycielem i trenerem piłki siatkowej. Z rzeszowskim ośrodkiem akademickim związany był od blisko 50 lat – najpierw z Wyższą Szkołą Pedagogiczną, a od 2001 roku z Uniwersytetem Rzeszowskim. Równocześnie pracował na innych, nowo powstałych podkarpackich uczelniach, m.in. był kierownikiem Zakładu Turystyki i Rekreacji w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie oraz w PWSZ w Krośnie. Jest autorem ponad 200 publikacji naukowych.

Historia fotografii na ziemiach polskich zaczyna się w 1839 roku. Wówczas to w Kielcach wykonano pierwsze znane nam dziś zdjęcie. Prawie nikt nie wie jednak, że w czasach pionierskich dla fotografii, raptem dwadzieścia kilka lat później, Miejsce (jeszcze nie Piastów) miało swoją, niestety później niekontynuowaną, krótką przygodę z fotografią. Działo tu pierwsze w okolicy atelier. Nie w Krośnie, Dukli czy Rymanowie, ale właśnie w Miejscu! Ten chwalebny i godny upamiętnienia epizod zawdzięczamy Antoniemu Polkowskiemu, „piszącemu się” jako **fotograf z Miejsca**.

Fotograf z Miejsca

Jak dotychczas (październik 2015 roku) znam raptem kilkanaście zdjęć wykonanych przez Polkowskiego w Miejscu. To i dużo – bo to początki tego rzemiosła, więc fotografia była bardzo droga, i mało – bo marzyłoby się, aby było ich więcej. Wszystkie zostały wykonane w nieużywanej już od wielu dziesięcioleci technice albuminowej. Proces albuminowy w swej najprostszej odmianie nie jest skomplikowany i nie wymaga angażowania specjalistycznego i kosztownego sprzętu. Wszystkie niezbędne odczynniki można znaleźć w każdym domu. Są to świeże jaja kurze, kwas octowy (ocet spirytusowy 10%), sól kuchenna. Wszystkie składniki miesza się, ubijając białko na pianę i pozostawia na kilka dni. Po opadnięciu piany białko przesącza się przez płótno a tak otrzymany roztwór nakłada się na powierzchnię papieru. Po

wyschnięciu białka papier jest gotowy do uczulenia roztworem azotanu srebra. Tak przygotowany papier kopiuje się stykowo w kopioramce razem z negatywem przy pomocy nadfioletu (najpopularniejszym i najprostszym źródłem nadfioletu jest światło słoneczne), na który jest czuły chlorek srebra. W wyniku fotolizy powstaje obraz utajony, który tak jak w każdej metodzie srebrzej wymaga wzmocnienia poprzez wywołanie oparte na redukcji jonów srebra do srebra metalicznego. Jednak papieru nie zanurza się w roztworze, lecz występuje „suche” wywołanie nadmiarem azotanu srebra w czasie naświetlania. Taki sposób ujawniania obrazu utajonego nosi nazwę wywołania fizycznego. Fotografie utrwała się w utrwalaczu na bazie tiosiarczanu.

Największy zbiór miejscckich zdjęć albuminowych Antoniego Polkowskiego posiada Muzeum Historii Fotografii w Krakowie. Większość to anonimowe fotografie portretowe, ale jedno zostało zidentyfikowane. To zdjęcia paniczów: Adama, Stanisława i Kazimierza Ostaszewskich, synów Emmy z Załuskich i Teofila Ostaszewskich, dziedziców Wzdowa, Grabownicy i Klimkówki. Dwaj chłopcy siedzą na fotelu, trzeci się o niego opiera.

U Polkowskiego w Miejscu fotografowali się także Mycielscy, dziedzice Wiśniowej w brzozowskim. To jedna z najświetlejszych rodzin szlacheckich w regionie, spośród siebie wydała wielu wybitnych przedstawicieli, choćby Jerzego Mycielskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, historyka, kolekcjonera. U Mycielskich bywali wybitni artyści – Mehoffer, Cybis, Malczewski, Stryjeński, Czyżewski; oni sami często odwiedzali wielkie miasta. Mimo to fotografie wykonali u fotografa z Miejsca. Franciszek



Waleria z Tarnowskich Mycielska z Wiśniowej, fot. z arch. Wydawnictwa Ruthenus

Mycielski dał się Polkowskiemu sportretować około 1868 roku. Zdjęcie to przechowuje Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu (w opisie: *Antoni Polkowski, fotograf z Miejsca* [?]). W październiku br. Antykwariat „Rara Avis” z Krakowa urządził aukcję książek, plakatów, fotografii. Wśród przedmiotów przeznaczonych do sprzedaży było zdjęcie Walerii z Tarnowskich Mycielskiej z Wiśniowej, żony Franciszka. W katalogu znalazł się mylący opis, który nie wskazywał Miejsca jako miejsca wykonania zdjęcia, a swą datacją przywoływał tarnowski okres działalności Polkowskiego. Cena wywoławcza – 80 złotych.

Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie przechowuje dwie fotografie, które – o dziwo! – dobrze skojarzono z atelier w Miejscu Piastowym. Pierwsza, to wy-





Emma z ks. Ogińskich Wysocka, lata 60 XIX w.,
fot. z arch. PAN



Michał Żałuski – 1870 r., fot. z arch. PAN



Helenka Gołaszewska, fot. z arch. Anny Frydrych

konany – jak czytamy w opisie muzealnym – w latach 60. XIX wieku portret Emmy z książąt Ogińskich primo voto Brzostowskiej, secundo voto Wysockiej. Była siostrą Amelii Żałuskiej, założycielki iwonickiego źródła. Na zdjęciu widzimy dostojną matronę, siedzącą na ładnym fotelu (tym samym, co na zdjęciu chłopców Ostaszewskich!), ciekawie spoglądającą na fotografa. Ciemna suknia, biały kołnierzyk spięty kameą, w ręce książeczka. Piękna pamiątka z końca życia – kilka lat później już nie żyła (zmarła w 1871 roku). W tym samym okresie, około 1870 roku, Polkowski wykonał portret Michała Żałuskiego z Iwonicza, siostrzeńca Emmy.

W katalogu Muzeum Podkarpackiego w Krośnie, towarzyszącym wystawie poświęconej Trzeciejskim, indeks wspomina o dwóch zdjęciach wykonanych przez A. Polkowskiego. To portrety Hieronima (zm. 1874) i Tytusa (zm. 1878) Trzeciejskich. Autor Marian Wolski przypisuje je jednak Polkowskiemu w Tarnowie, a nie w Miejsku (choć datacja jest miejska – lata 70. XIX wieku). A przecież Trzeciejscy powinni być najczęstszymi odbiorcami jego fotografii, bo mieli najbliżej.

Z działalnością Polkowskiego w Miejsku wiąże się wiele pytań, które czekają na swoje odpowiedzi. Kto go tu sprowadził? Czy Trzeciejscy – ówczesni dzie-

dzice? Gdzie miało siedzibę atelier? We dworze, zabudowaniach dworskich czy gdzieś na wsi? Czy fotograf mieszkał w Miejsku, czy tylko tu dojeżdżał? Czy zakład był całoroczny, czy tylko sezonowy? Czy trzeba się było zawsze pofatygować do Miejska, czy fotograf dojeżdżał do swoich klientów? Pytań sporo.

Wiadomo, że pod koniec lat 70. XIX wieku Antoni Polkowski opuścił Miejsce, bo nabył od Leona Starzy Majewskiego zakład w Tarnowie, przy ul. Hyszowskiej 322. Lata późniejsze to okres, z którego pochodzi większość znanych zdjęć Polkowskiego. Po kilkunastu latach zakład wrócił z powrotem w ręce Majewskiego. Trzeba też wspomnieć, że i Majewski miał związek z naszym rejonem. W sezonie utrzymywał filię swego zakładu w iwonickim źródle.

We wszystkich znanych zdjęciach winieta jest skromna, ale bardzo ładna. Wyróżnia ją piękny monogram AP, litery łączą się w nim ze sobą. Dzięki niemu też wiemy, że miejscy Antoni Polkowski jest tożsamy z Antonim Polkowskim, który później działał w Tarnowie. W pierwszych latach używał tego samego monogramu, ale pod własnym nazwiskiem umieszczał już zwrot *Fotograf w Tarnowie*.

Marek Klara



Adam, Stanisław i Kazimierz Ostaszewscy – około 1870 r., fot. z arch. Muzeum Historii Fotografii



O księdzu Macieju Suchodolskim wieloletnim proboszczu Targowisk

Ksiądz Maciej Karol Suchodolski urodził się 24 lutego 1893 r. w Humniskach (powiat Brzozów). Jego ojcem był Leopold Suchodolski, herbu Janina, oraz Maria z Lorenców. Ojciec był powstańcem styczniowym z 1863 r. oraz zesłańcem na Sybir. Na zesłaniu w Gubernii Tomskiej był ponad 7 lat. Po powrocie do kraju, który był możliwy dzięki ingerencji ks. Ludwika Ruczki, odbył służbę wojskową w armii austriackiej trwającą 5 lat, gdyż pod tym pretekstem został zwolniony z niewoli. Następnie osiedlił się w Humniskach, gdzie pracował jako sekretarz gminy. Z żoną Marią mieli pięcioro dzieci: Rudolfa, Kazimierza, Macieja, Józefę i Bronisławę.

Pilny uczeń

W rodzinnej miejscowości Maciej ukończył szkołę powszechną. Na prośbę ojca, wystosowaną do C.K. Gimnazjum w Sanoku, został przyjęty do 8-letniej szkoły, do której uczęszczał w latach 1904 – 1912. Jak mówiła jego młodsza siostra Józefa, od najmłodszych lat Maciej przejawiał zainteresowania wiarą. Gdy przyjeżdżał do domu rodzinnego w Humniskach, to miał swój klęcznik, na którym się modlił, często chodził także do kościoła. Z zamiłowaniem słuchał

swojego ojca, który opowiadał mu historię rodziny, o walkach podczas powstania styczniowego i pobycie na zesłaniu na Syberii. Maciej był pilnym uczniem w gimnazjum i miał bardzo dobre oceny, a z religii miał ocenę celującą. Świadcstwo dojrzałości z Gimnazjum Wyższego w Sanoku otrzymał w 1912 r.

Po zdaniu matury rozpoczął studia teologiczne w seminarium duchownym w Przemyślu. 6 września 1913 r. pojechał ze swoim ojcem Leopoldem do Lwowa na obchody 50-lecia wybuchu powstania styczniowego. Od tego wyjazdu Maciej rozpoczął pisanie swoich pamiętników.

13 grudnia 1913 r. wstąpił do Sodalicii Mariańskiej, czyli w szeregi szermierzy Maryi. Jak pisze w swoim pamiętniku, dzień ten był dla niego jednym z najważniejszych. Maciej był wtedy klerykiem na drugim roku studiów. W czasie uroczystej mszy świętej wszyscy seminarzyści złożyli przysięgę, a rektor seminarium duchownego ks. biskup Józef Pelczar nałożył im na szyję medaliki Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej.

Pisze pamiętniki

Po zaliczeniu drugiego roku studiów 17 lipca 1914 r. Maciej przyjechał do domu rodzinnego w Humniskach na wakacje. Niestety, wybuchła I wojna światowa i już 27 lipca powołali do wojska jego najstarszego brata Rudolfa, a jego drugi brat, Kazimierz, 2 sierpnia również został zmobilizowany i wyruszył na front. Kazimierz był żołnierzem 10. Pułku Piechoty 2. Kompanii. W tym czasie seminarium w Przemyślu zawiesiło swoją działalność formacyjną na jeden rok. Z tego powodu Maciej został zmuszony do pozostania w domu. Będąc w rodzinnej miejscowości, zajmował się m.in. prowadzeniem na plebanii księgi Status Animarum (spis dusz), uczył religii w III i IV klasie szkoły powszechnej, jeździł za brata Kazimierza do Niebocka,



Ks. Maciej Suchodolski

zastępując go jako sekretarz w gminie, ale przede wszystkim spisywał kronikę życia ojca i rodziny Suchodolskich. Często rozmawiał ze swoim ojcem, który był dla niego prawdziwym autorytetem. Pisał również pamiętniki, w których opisywał dokładnie przebieg działań wojennych oraz życie ludzi w 1914 i 1915 r. W jednym z nich tak przedstawił Moskali: „Lud zdrowy, którego można nauczyć i ogłodzić, ale teraz bez wszelkiej etyki moralnej – kradnie okropnie, dziki i nieokiełzany. Ślepo w boju słucha swoich przełożonych”, natomiast życie na wsi opisuje w następujący sposób: „Bieda zaczyna dokuczać ludziom. Nie ma co jeść. Ludzie żywią się tylko ziemniakami i kapustą. Są takie domy, w których chleba od początku wojny nie jedzą. Brakuje nawet soli”. Opisuje również, jak po rozbiciu wojsk rosyjskich pod Górlcami wojska pruskie wypierały je na wschód. 10 maja 1915 r. doszło do bitwy w Humniskach i Górkach, w której zginęło 198 Moskali i 51 Niemców (głównie Bawarczyków). Po bitwie Maciej poszedł oglądać okopy. Tak opisuje ten widok:



Kilkunastoletni Maciej jako uczeń gimnazjum w Sanoku



Rodzina Macieja: w środku ojciec Leopold, powstaniec styczniowy, matka Maria, siostry: starsza Józefa i najmłodsza Bronisława; z tyłu najstarszy brat Rudolf i stojący za matką brat Kazimierz (dziadek autora tekstu) oraz Maciej (od ojca po prawej)

„Najokropniej wyglądają ci, co padli od granatów, to ręka, to noga osobno leżała, w jednym miejscu mózg osobno, to znowu kadłub – ani podobne do człowieka, straszna masakra. Tak wyglądają żołnierze, którzy za cara w dalekiej i obcej ziemi giną, życie kładą w ofierze”.

Msza prymicyjna w Humniskach

29 maja 1915 r. komisja wojskowa w Brzozowie wezwała Macieja do poboru na wojnę. Jak stwierdził porucznik, kandydaci stanu duchownego i księża są wolni od poboru za okazaniem stosownego



Ks. Maciej Suchodolski z dziećmi komunijnymi, fot. Archiwum Władysława i Stefanii Skwarów

dokumentu od starostwa. Dzięki temu Maciej nie został powołany na wojnę, z czego bardzo ucieszyli się jego rodzice. Pozostał więc w domu, choć chciał już kończyć studia, by bezgranicznie poświęcić się Bogu, co było jego największym życzeniem. Po 14 miesiącach przymusowych wakacji, 21 września 1915 r., pożegnał się z rodziną oraz znajomymi i wrócił do seminarium w Przemyśle na III rok studiów, by kontynuować naukę. Jak pisze w pamiętniku, Przemyśl był już wyzwolony z okupacji rosyjskiej.

Święcenia kapłańskie z rąk ordynariusza księdza biskupa Józefa Sebastiana

Pelczara otrzymał 6 maja 1917 r. w Przemyśle, a mszę prymicyjną w rodzinnych Humniskach odprawił 8 maja tego roku. 1 czerwca został skierowany do pracy jako wikariusz do parafii w Jasienicy Rosielnej. Następnie został powołany na kapelana księdza biskupa Józefa Pelczara. Od 9 lipca 1923 r. rozpoczął swoją posługę kapłańską w parafii Iwonicz. Pełnił tu m.in. obowiązki kapelana w Iwoniczu Zdroju oraz zdał egzamin uprawniający go do nauki katechezy w gimnazjum i seminarium.

Proboszcz Targowisk

Po śmierci ks. Mateusza Sosa w dniu 14 stycznia 1926 r., dotychczasowego proboszcza w Targowiskach, kolatorka parafii hrabina Maria z Załuskich Gołaszewska wystąpiła z wnioskiem do biskupa o powierzenie tego stanowiska ks. Maciejowi Suchodolskiemu. 27 marca 1926 r. wystosowała oficjalne pismo w imieniu swoim oraz Amelii, Zofii i Heleny. Został on wybrany spośród wielu kandydatów i 13 lipca 1926 r. objął probostwo w parafii Targowiska. Od tego czasu zaczęła się jego praca duszpasterska w miejscowościach Targowiska, Łężany, Zalesie i Widacz oraz katechetyczna w szkole powszechnej w Targowiskach i Łężanach. W czasie posługi kapłańskiej troszczył się nie tylko o pogłębienie wiary, ale i o patriotyzm parafian. Według wielu osób mówił piękne i porywające kazania, a gdy prowadził mękę Pańską,



Kościół w Targowiskach za czasów probostwa ks. Suchodolskiego



Jako proboszcz w Targowiskach

do kościoła przychodzili mieszkańcy okolicznych miejscowości. Pełnił również obowiązki administratora, prowadząc kościół i plebanię oraz gospodarstwo rolne, liczące około 19 hektarów, którego pola sięgały aż do Iwonicza i Miejsca Piastowego. 12 kwietnia 1929 r. z rąk biskupa Anatola Nowaka otrzymał tytuł kanonika.

1 września 1939 r. wybuchła II wojna światowa i drastycznie pogorszyła się sytuacja mieszkańców Polski, w tym mieszków parafii Targowiska. Na plebanii znaleźli schronienie m.in. Bolesław Suchodolski (ojciec autora tekstu) i Marian Krzysik, bratankowie ks. Macieja, oraz jego matka Maria. W czasie wojny Bolesław ciężko pracował na roli i w lesie. Niemcy wymagali obowiązkowych dostaw i bezwzględного posłuszeństwa.

Ukrywał na plebanii żołnierzy

Ks. Maciej dość szybko nawiązał kontakt z Placówką ZWZ-AK w Miejscu Piastowym, która miała kryptonim „Pelargonia”, a następnie „Paulina”. Plebania w Targowiskach pełniła rolę konspiracyjnego punktu kontaktowego, a ksiądz czynnie włączył się w działania konspiracyjne tej placówki. Jak twierdzi Andrzej Pawłowski, ks. Suchodolski znał dobrze język niemiecki i często interweniował na gestapo w Krośnie, uwalniając polskich więźniów. Niemcy czuli do niego bowiem respekt i tytułowali go Ritter (rycerz) Janina von Suchodolski. Pomimo powszechnie obowiązującego zakazu w 1940 r. odbyła się uroczystość pierw-

szej komunii świętej dla dzieci z parafii Targowiska. Podczas okupacji ks. Maciej często ukrywał na plebanii żołnierzy i uciekinierów, m.in. majora Kazimierza Mięśowicza. Przechowywana też była broń i kolportowane tajne dokumenty w kościele za ołtarzem i na chórze oraz na plebanii i dzwonnicy kościelnej. Jak wynika z relacji Stanisława Schabowskiego ps. Krok, ks. Maciej Suchodolski był w czasie wojny kapłanem i spowiednikiem członków AK. Wielokrotnie był przesłuchiwany i szykanowany przez Urząd Bezpieczeństwa. 13 października 1947 r. napisał list do Kurii Biskupiej w Przemyślu, w której prosi o pozostawienie ks. Kaczora do pomocy w parafii. Prośbę swoją uzasadnia tym, że rok wcześniej miał ciężką operację, którą przeprowadził mu doktor Rybicki z Gorlic, ale czuje się dalej osłabiony i wyczerpany. Dzień przed śmiercią, czyli 28 stycznia 1949 r., był przesłuchiwany przez funk-

cjonariusza UB z Gorlic w placówce UB w Krośnie przy ulicy Portiusa. Zmarł w nocy 29 stycznia 1949 r. w niewyjaśnionych okolicznościach. W pogrzebie brało udział wielu księży, rodzina oraz mieszkańcy Targowisk i pobliskich miejscowości. W swoim testamencie zapisał 1/3 lasu, liczącego około 19 hektarów, na parafię, 1/3 na biednych i pozostałą 1/3 na rodzinę. Po licznych procesach sądowych, trwających ponad 20 lat, Sąd Rejonowy w Brzozowie przyznał sporą część tego majątku na rzecz parafii w Targowiskach. Parking znajdujący się obecnie w pobliżu kościoła w dużym stopniu został sfinansowany z pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży lasu. Jedną z ulic w Targowiskach, przy której znajduje się kościół, plebania i szkoła, nosi nazwę ks. Macieja Suchodolskiego.

*Zbigniew Józef Suchodolski,
wnuk Kazimierza, brata ks. Macieja
Suchodolskiego, fot. z arch. autora*



Kopanie ziemniaków u ks. Suchodolskiego w Targowiskach, jesień 1943 rok



Przy ogrodzeniu kościoła

„Żyję, by biegać, biegam, by żyć” – ten z pozoru patetyczny napis, widniejący na koszulce jednego z uczestników, mógłby być zapewne mottem wszystkich uczestników, którzy w niedzielny listopadowy poranek pojawili się na starcie I Widackiego Biegu Niepodległości.

Ponad stu biegaczy w Widaczu

Ta pierwsza biegowa impreza w Widaczu, która odbyła się 8 listopada, zgromadziła ponad stu uczestników. W większości byli to czołowi biegacze z terenu całego powiatu krośnieńskiego. Wśród tłumu zgromadzonego na starcie można było odnaleźć uczestników takich prestiżowych imprez, jak Bieg Rzeźnika czy Łemkowyna Ultra Trail. Należy podkreślić, iż widacki bieg został zorganizowany bardzo profesjonalnie i zapewne w niczym nie ustępował innym tego typu imprezom. Wielką zasługą w tym Radosława Sidora, radnego Gminy Miejsce Piastowe, który był pomysłodawcą i głównym organizatorem tego wydarzenia. Pomysł biegu zrodził się w momencie, gdy wspólnie z wójtem Markiem Klarą i sołtysem wsi Stanisławem Kokoszką odbierał od wykonawców scenę plenerową. Zapewnił wówczas wójta, iż scena ta nie będzie tylko elementem architektury wokół domu ludowego, ale miejscem organizacji różnych imprez, a pierwszą z nich będzie ten właśnie bieg. Swoim pomysłem zaraził wiele osób: mieszkańców, działaczy społecznych, członków OSP oraz swoje uczennice ze Społecznego Gimnazjum w Targowiskach. To one, wspólnie z pracownikami GOK-u, zorganizowały biuro zawodów.

Widacz okazał się niezwykle gościnny dla wszystkich, którzy tego dnia tu zawitali. Od pierwszych chwil panowała niezwykle ciepła i przyjazna atmosfera, która udzielała się każdemu z przybyłych. Biegacze mogli skorzystać z pomieszczeń w domu ludowym, przebrać się, porozmawiać i odpowiednio przygotować do biegu. O godzinie jedenastej Leszek Zajdel z Gminnego Ośrodka Kultury zarządził wspólne odliczanie do startu. Przy głosach dopingu ze strony zgromadzonych widzów 110 biegaczy ruszyło do rywalizacji. Trasa biegu (5,6 km) została przygotowana bardzo dobrze. Była starannie oznaczona i zabezpieczona. W wielu miejscach widniały informacje o dystansie, a oprócz tego druhowie strażacy z OSP Widacz i Targowiska czuwali, aby nikt się nie zagubił. Trasa była niezwykle ciekawa i urozmaicona. Biegła zarówno przez las, pola, jak i drogi asfaltowe. W wielu miejscach mieszkańcy Targowisk i Widacza niezwykle żywiołowo dopingowali i pozdrawiali biegaczy, co – w połączeniu z ładną pogodą – sprawiało, że udział w tym biegu był niezwykle przyjemnością. Organizatorzy zadbali o każdy aspekt – zarówno o wodę na trasie, jak i o zabezpieczenie medyczne.

Pierwszy, z czasem 18 min. 43 sek., na metę przy widackim amfiteatrze przybył Marcin Niezgoda z Krośnieńskiego Klubu Biegacza. Tuż za nimi uplasowali się Mirosław Pabisz i Marcin Kuliga, którzy przybyli na metę z jednakowym czasem 19:17. Wśród kobiet najszybsza była Kinga Kasprzycka, która przekroczyła linię mety po 24:37 od startu. Za nią znalazły się: Marzena Moskal, (24:46) i Ewelina Borowska-Pawluś (25:35). Puchary, nagrody i gratulacje wręczali wójt Gminy Marek Klara, przewodniczący Rady Gminy Wiktor Skwara, posłanka na Sejm RP Joanna Frydrych, która ufundowała tablet.

Po przybyciu na metę każdy uczestnik wzmocnił się zupą dyniowo-imbirową przygotowaną przez Restaurację Posmakuj Krosno. Restauracja ufundowała posiłek dla wszystkich uczestników, a dla najlepszych trzech zawodników – bony do Posmakuj. Osoby związane z restauracją Posmakuj są pasjonatami biegania i tworzyły podczas biegu Posmakuj Run-Team. Cały zespół wspólnie z rodzinami radośnie świętował sukces ukończenia biegu – od właściciela Pawła Dobrzańskiego począwszy, przez menadżerkę Małgorzatę Smerecką, dla której był to pierwszy bieg w karierze, po najmłodszego uczestnika zawodów, Ignacego Dobrzańskiego. Bieg nie odbyłby się również bez innych sponsorów. Firma Glasmark ufundowała nagrody rzeczowe, Provident – stroje sportowe dla najszybszych uczestników, wsparcia udzielił również Hotel Krosno Nafta, Bank Millennium oraz Uzdrowisko Rymanów Zdrój. Patronat medialny objął portal Tele-Krosno oraz dwumiesięcznik „Piastrun”. Wśród biegaczy rozlosowano około 30 nagród.

Organizatorami biegu byli: GOK, Gmina oraz Rada Sołecka wsi Widacz. Szczegółowe wyniki z biegu na stronie gminy.

Małgorzata Trybus (zawodnik nr 44),

fol. Janusz Węgrzyn



2 października na Orliku w Miejscu Piastowym odbył się Turniej Piłki Nożnej o Puchar Dyrektora GOK. W rozgrywkach wzięło udział 11 drużyn ze szkół podstawowych i gimnazjalnych z terenu gminy Miejsce Piastowe.

Zespoły z Targowisk i Rogów na pierwszych miejscach

W kategorii szkół podstawowych o Puchar Dyrektora GOK walczyły zespoły ze szkół podstawowych w Rogach, Targowiskach, Miejscu Piastowym, Łężanach i Zalesiu. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna ze Szkoły Podstawowej w Targowiskach, drugie ze Szkoły Podstawowej w Rogach, a trzecie – ze Szkoły Podstawowej w Miejscu Piastowym.

Z kolei wśród gimnazjalistów zwycięstwo wywalczyła drużyna ze Społecznego Gimnazjum w Rogach, pokonując w finałowym meczu zespół ze Społecznego Gimnazjum w Targowiskach. Trzecie miejsce przypadło pierwszej drużynie z Gimnazjum w Miejscu Piastowym. W zawodach wzięły także udział: drużyna z Głowienki, Michalickiego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych oraz drugi skład z Gimnazjum w Miejscu Piastowym.

Zwycięzcy otrzymali dyplomy i puchary, które wręczył Leszek Zajdel, instruktor GOK. Turniej sędziował Hubert Lenik, a zorganizował go GOK w Miejscu Piastowym.

Tekst i fot. IP



I miejsce – SP Targowiska



II miejsce – SP Rogi



III miejsce – SP Miejsce Piastowe



I miejsce – SP Targowiska

Stoją od lewej: Maciej Kozioł, Lucjan Frydrych, Michał Józefczyk, Michał Kmonk, Dawid Kozioł, Norbert Turek, Marcin Tereszkiwicz – nauczyciel; z przodu Łukasz Czekański

II miejsce – SP Rogi

Stoją od lewej: Sławomir Szewczyk – nauczyciel, Sebastian Dyczko, Kacper Marcisz, Hubert Kopacz, Bartosz Paszek, Patryk Wójcik, Michał Drozd; pierwszy rząd od lewej: Hubert Kandefer, Arkadiusz Kucza i Andrzej Szyszlak

III miejsce – SP Miejsce Piastowe

Stoją od lewej: Michał Kozioł, Jakub Szczepanik, Rafał Farbaniec, Wiktor Domaradzki, Jaromir Rymar, Kamil Gutkowski, Michał Mazur, Tomasz Stępkowicz, Jakub Rymar i Maciej Ślęczka – nauczyciel

I miejsce – Społeczne Gimnazjum w Rogach

Stoją od lewej: Łukasz Aszklar – nauczyciel, Daniel Bozentka, Hubert Węgrzyn, Łukasz Walczak, Jakub Paszek, Damian Sajdak, Leszek Zajdel – instruktor GOK; w przysiadzie od lewej: Giuseppe Gammino, Przemysław Śnieżek, Bartłomiej Węgrzyn, Konrad Pulnar



II miejsce – Społeczne Gimnazjum Targowiska

II miejsce – Społeczne Gimnazjum w Targowiskach

Stoją od lewej: Jerzy Marchel – nauczyciel, Jakub Jurczak, Bartosz Niemczyk, Rafał Kozioł, Emil Frydrych, Patryk Początek; pierwszy rząd od lewej: Arkadiusz Kafel, Michał Drybała, Łukasz Stojak i Jakub Urbaś

III miejsce – Gimnazjum Miejsce Piastowe I

Stoją od lewej: Dominik Farion, Szymon Urban, Kacper Ciupak, Rafał Wilk, Rafał Cieśla; pierwszy rząd od lewej: Wojciech Robótka, Szymon Wójtowicz



III miejsce – Gimnazjum Miejsce Piastowe I

I Widacki Bieg Niepodległości

8 listopada spod amfiteatru w Widaczu wystartowało 110 zawodników. Trasa o długości 5,6 km prowadziła drogami polnymi i asfaltowymi przez Widacz i Targowiska. Więcej o biegu na stronie 33.

Fot. Janusz Węgrzyn

